



Michał Szpak

COME TOGETHER!

Minister Sebastian Kurz o **integracji**
Marszałek Stanisław Karczewski o **Polonii**
Prof. Bogusław Dybaś o **Domu Polskim**
Tomasz Kammel o **Balu Wiosny**
Jacek Cygan o **piosenkach**
Cathy Lugner o **sobie**





RUDOLF
HUNDSTORFER
2016
DIE VERBINDENDE KRAFT

 24. APRIL
RUDOLF HUNDSTORFER

EINER, DER SICHERHEIT GIBT.



Rudolf Hundstorfer hat in schwierigen Zeiten Krisenfestigkeit bewiesen und wird das auch in Zukunft tun.

MIT SICHERHEIT. FÜR ÖSTERREICH.


www.rudolfhundstorfer.at



Laxenburgerstr. 12, A-1100 Wien; U1-Keplerplatz; Tel.: (01) 604 81 42

Dr. med.univ.
LESZEK PTASZYNSKI
Pon: 8.00 – 14.00
Wt, Czw. 14.00 – 19.00

PRYWATNIE:
Środa 8.00 – 14.00
Piątek 14.00 – 18.00

- ✓ Nowoczesna profilaktyka, wybielanie zębów
- ✓ Leczenie zachowawcze, alternatywy do amalgamatu
- ✓ Leczenie paradontozy i chorób dziąsła (Laser)
- ✓ Nowoczesne leczenie wad zgryzu, leczenie ozonem
- ✓ Chirurgia, implanty (zabiegi w narkozie)
- ✓ Mosty i korony – najnowsze materiały – gwarancja
- ✓ Protezy natychmiastowe, szybkie naprawy protez
- ✓ Leczenie dzieci....

oraz wszystko to, co umożliwia
nowoczesna stomatologia
ZAPRASZAMY!



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA
Rechtsanwälte OG

Wasz adwokat mówi po polsku!
Działalność kancelarii obejmuje:

- Prawo spółek
- Prawo nieruchomości
- Prawo gospodarcze
- Prawo karne
- Prawo cywilne
- Prawo spadkowe
- Prawo rodzinne
- Prawo odszkodowawcze
- Prawo medyczne
- Oraz inne



FUX | NEULINGER | MITROFANOVA
RECHTSANWÄLTE OG

FUX | NEULINGER | MITROFANOVA
Rechtsanwälte OG
1020 Wien, Taborstraße 11B
Tel: +43 1 235 03 42
Fax: +43 1 235 03 42 10
office@fnm-anwaelte.at
www.fnm-anwaelte.at



Tomasz Klimek
Rechtsanwalt | Adwokat

Kärntner Ring 12, 1010 Wien
Tel: **01 / 515 50 600** | Fax: **01 / 515 50 50**
office@tomaszklimek.com | www.tomaszklimek.com

Polskojęzyczny adwokat
w Wiedniu

dr Tomasz Klimek, LL.M.

- **Prawo gospodarcze i prawo spółek**
 - zakładanie działalności gospodarczej (m.in. Gewerbeanmeldung)
 - rejestracja spółek i stowarzyszeń (m.in. OG, KG, GmbH, Verein)
 - bieżąca obsługa prawna przedsiębiorstw
 - dochodzenie należności w Austrii i Polsce
- **Prawo budowlane i prawo nieruchomości**
 - sporządzanie umów o roboty budowlane (ÖNorm B 2110)
 - reprezentacja w procesach budowlanych
 - kompleksowa obsługa przy sprzedaży domu / mieszkania
- **Prawo pracy i ubezpieczeń społecznych**
 - reprezentacja w procesach przed sądami pracy
 - wypadki przy pracy, w szczególności w branży budowlanej
 - reprezentacja przed BUAK i ZKO, WGKK, FA i PVA

- **Prawo cywilne**
 - prawo gwarancji i rękojmi za wady
 - odszkodowania, np. za wypadki narciarskie
 - prawo spadkowe w Austrii i Polsce
- **Prawo rodzinne i opiekuńcze**
 - rozwód wg. prawa polskiego i austriackiego
 - przekazanie władzy rodzicielskiej
 - alimenty na dzieci; podział majątku małżeńskiego
- **Prawo karne i prawo wykroczeń**
 - prawo karne (gospodarcze), karne skarbowe
 - kary za wykroczenia, np. utrata prawa jazdy
- **Prawo transportowe**
 - regulacja szkód powypadkowych



Liebe Leserinnen, liebe Leser!

Der Eurovision Song Contest erreicht weltweit die meisten Zuschauerquoten unter jenen Fernsehveranstaltungen, die keine Sportspektakel sind. Am 14. Mai wird der Sieger bekanntgegeben. Möglich, dass es der Vertreter Polens, Michał Szpak, sein wird.

Er ist auf dem Titelblatt unseres Magazins zu sehen und wir haben ihn in dieser Ausgabe auch zu Gast. Der polnische Repräsentant kann sicherlich auf die Stimmen der in Österreich lebenden Polen zählen. Österreich dagegen wird von der Sängerin Zoë vertreten. Möglicherweise geraten manche, seit vielen Jahren in Österreich lebende Polen, in einen Gewissenskonflikt, wem sie ihre Stimme geben sollen, dem Repräsentant Polens oder doch der Vertreterin Österreichs. Bei der Wahl ihres Favoriten werden die Zuschauer nicht nur von der künstlerischen Darbietung geleitet, sie identifizieren sich auch mit dem Land, das der Künstler vertritt.

Über das "sich identifizieren" und das Bewusstsein der nationalen Zugehörigkeit sprechen wir in der Rubrik „Polen – Polonia“ mit dem Senatsmarschall der Republik Polen, Stanisław Karczewski. Wir behandeln das Thema in seiner Ernsthaftigkeit und nicht im Unterhaltungssinn.

In der Rubrik „Politik“ haben wir die Ehre, uns mit dem österreichischen Bundesminister für Europa, Integration und Äußeres, Sebastian Kurz, nicht nur über Politik zu unterhalten. Die Feierlichkeiten für die österreichische Polonia, die am 11. Mai durch das BM für Europa, Integration und Äußeres organisiert werden, sind Ausdruck großer Anerkennung des Ministers Sebastian Kurz, für den Beitrag, den die polnischstämmigen Bürger in der Republik Österreich leisten.

Wir sprechen auch mit dem Senator der Republik Polen, Prof. Jan Żaryn. Er ist Historiker, und daher sein Appell an die Polonia um Unterstützung beim Archivieren der Ereignisse vor 50 Jahren, die an die Feierlichkeiten anlässlich der 1000 Jahre der Christianisierung Polens im Ausland erinnerten. Diese Initiative ist verbunden mit dem 1050. Jahrestag der Christianisierung Polens, der in diesem Jahr gefeiert wird.

Prof. Bogusław Dybaś, ebenfalls Historiker, bringt in der Rubrik „Geschichte“ unseren Lesern den Werdegang des „Polnischen Hauses“ in Wien näher. Derzeit ist es der Sitz des Wissenschaftlichen Zentrums der Polnischen Akademie der Wissenschaften in Wien, und Prof. Bogusław Dybaś lädt als Direktor dieser Institution am 18. Juni alle Interessierten zum Tag der offenen Tür ein.

Davor jedoch, am 21. Mai, haben die Polonika Leser die Gelegenheit, ihre österreichischen Freunde ins Pygmalion Theater zu der Premiere von „Abendessen mit Gustav Klimt“ einzuladen. Mit Jacek Cygan, dem Autor des Theaterstücks, sprechen wir in der Rubrik „Kultur“.

Wie jedes Mal, empfehle ich Ihnen im Namen der gesamten Redaktion die Lektüre unserer weiteren Beiträge in der aktuellen Ausgabe, sowohl die ernsthafteren als auch die etwas heitereren, und wünsche viel Lesevergnügen.

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Konkurs Piosenki Eurowizji jest najchętniej oglądanym na całym świecie niesportowym wydarzeniem telewizyjnym. 14 maja będziemy znali zwycięzcę. Może będzie nim reprezentant Polski, Michał Szpak? To on właśnie jest na okładce naszego pisma i jego gościemy w tym numerze. Reprezentant Polski liczy również na głosy Polonii austriackiej. Austrię natomiast będzie reprezentowała piosenkarka Zoë. Być może niektórzy Polacy mieszkający od wielu lat w Austrii będą mieć dylemat, na kogo oddać swój głos: na reprezentanta Polski czy Austrii? Widzowie wybierając swego faworyta kierują się bowiem nie tylko względami artystycznymi, ale i identyfikują się z krajem, który artysta reprezentuje.

I o tej identyfikacji, o poczuciu przynależności narodowej, w rubryce „Polska–Polonia” rozmawiamy już na poważnie z marszałkiem Senatu RP Stanisławem Karczewskim.

Z kolei w dziale „Polityka” mamy zaszczyt rozmawiać, nie tylko o polityce, z austriackim ministrem spraw zagranicznych i integracji Sebastianem Kurzem. Organizowana specjalnie dla Polonii austriackiej, 11 maja br. przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Integracji, uroczystość jest wyrazem dużego uznania ministra Sebastiana Kurza dla wkładu polonijnej społeczności w życie Republiki Austrii.

Na naszych łamach gościemy również senatora RP prof. Jana Żaryna. Jest on historykiem, stąd jego apel do Polonii o pomoc w archiwizowaniu wydarzeń sprzed 50 laty, upamiętniających obchody 1000-lecia Chrztu Polski za granicą. Inicjatywa ta związana jest z 1050. rocznicą Chrztu Polski, która obchodzona jest w tym roku.

Historykiem z wykształcenia jest również prof. Bogusław Dybaś, który w dziale „Historia” przybliży naszym czytelnikom dzieje Domu Polskiego w Wiedniu. Obecnie mieści się tu Stacja Naukowa Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu, a prof. Bogusław Dybaś, jako dyrektor tej placówki, zaprasza wszystkich 18 czerwca na Dzień Otwartych Drzwi Stacji.

Natomiast wcześniej, 21 maja, to z kolei czytelnicy „Poloniki” mają możliwość zaprosić swoich austriackich przyjaciół do teatru Pygmalion na spektakl pt. *Kolacja z Gustawem Klimtem*. Z Jackiem Cyganem, autorem sztuki, rozmawiamy w dziale „Kultura”.

Jak zawsze w imieniu całej redakcji polecam wszystkie nasze pozostałe rubryki, zarówno te poważniejsze, jak i bardziej rozrywkowe, życząc naszym czytelnikom miłej lektury.

Stanisław Karczewski



s. **10**

Leitthema

Come Together

Treffen wir uns – Michał Szpak lädt ein!

s. **10**

„Polonika“ Gespräch

Ein Leben im Rampenlicht

Cathy Lugner über sich

s. **12**

Polen – Polonia

Schaffung des Nationalbewusstseins

Interview mit Stanisław Karczewski, dem Senatsmarschall der RP

s. **14**

Politik

Über Österreich, Polen und Europa

Gespräch mit Sebastian Kurz, dem österreichischen Bundesminister für Europa, Integration und Äußeres

s. **17**

Gesellschaft

Arbeitslosengeld

Zwei Informationsabende der „Polonika“

s. **18**

Feierlichkeiten im Exil anlässlich des

1000-jährigen Jubiläums der Christianisierung

Polens

Appell des Senators der RP, Jan Żaryn, an die Polonia

s. **20**

Fotoreportage

14. Polnischer Frühlingsball

s. **22**

Polnisch in Österreich

Ein Vierteljahrhundert des Polnischunterrichts

Lehrerinnen mit der längsten Praxiserfahrung fassen zusammen

s. **24**

Recht

Wir halfen den Lesern

Telefonische Rechtsberatung

s. **26**

Geschichte

Jubiläum und Gedenktafeln

Prof. Bogustaw Dybaś über das „Polnische Haus“

s. **28**

Wirtschaft

Wie viel Polen ist in „Made in Poland“?

Pol Applikation

s. **31**

Kultur

Balthus, der König der Katzen

Balthasar Kłossowski de Rola im Kunstforum

s. **32**

Das Leben ist ein Lied

Begegnung mit Jacek Cygan

s. **34**

Die Routine meiden

Tomasz Kammel zu Gast in Wien

s. **36**

Polonika young

Meine Stimme zählt!

Polnischer Sieger des *Sag's Multi* Wettbewerbs

s. **37**

Gesundheit

Die Kunst der gesunden Ernährung

Polnische und österreichische Essgewohnheiten

s. **38**

Deutschsprachige Texte

Tradition mit Zukunft

Familienunternehmen Trachten & Leder Suchodolski

str. **40**



s. **14**



s. **17**



s. **22**

Titelseite: Michał Szpak, fot. © Zosia Zieja i Jacek Pióro

Temat numeru

Come Together

Spotkajmy się – zaprasza Michał Szpak!

Rozmowa „Poloniki”

Życie w świetle kamer

Cathy Lugner o sobie

Polska – Polonia

Budowanie wspólnoty narodowej

Wywiad z marszałkiem Senatu RP Stanisławem Karczewskim

Polityka

O Austrii, Polsce i Europie

Rozmowa z Sebastianem Kurzem, austriackim ministrem spraw zagranicznych

Społeczeństwo

Zasiłek dla bezrobotnych

Dwa spotkania informacyjne „Poloniki”

Obchody 1000-lecia Chrztu Polski na uchodźctwie

Apel do Polonii senatora RP prof. Jana Żaryna

Fotoreportaż

14. Polski Bal Wiosny

Język polski w Austrii

Ćwierć wieku nauczania języka polskiego

Podsumowują nauczycielki z najdłuższym stażem

Prawo

Pomogliśmy czytelnikom

Telefoniczne porady prawne

Historia

Jubileusz i tablice

Profesor Bogusław Dybaś o Domu Polskim

Gospodarka

Ile Poland jest w „Made in Poland”?

Aplikacja Pola

Kultura

Balthus, król kotów

Balthasar Klossowski de Rola w Kunstforum

Życie jest piosenką

Spotkanie z Jackiem Cyganem

Wystrzegać się rutyny

Tomasz Kammel gościł w Wiedniu

Polonika young

Mój głos się liczy!

Polski laureat konkursu Sag's Multi

Zdrowie

Sztuka zdrowego odżywiania

Polskie i austriackie nawyki żywieniowe

Deutschsprachige Texte

Tradition mit Zukunft

Familienunternehmen Trachten & Leder Suchodolski.

Felieton

Polska. Pierogi, przyjaźń, beautiful blondies

Co my cenimy, co cenią inni?

Okładka: Michał Szpak, fot. © Zosia Zieja i Jacek Pióro

str. 10

str. 12

str. 14

str. 17

str. 18

str. 20

str. 22

str. 24

str. 26

str. 28

str. 31

str. 32

str. 34

str. 36

str. 37

str. 38

str. 40

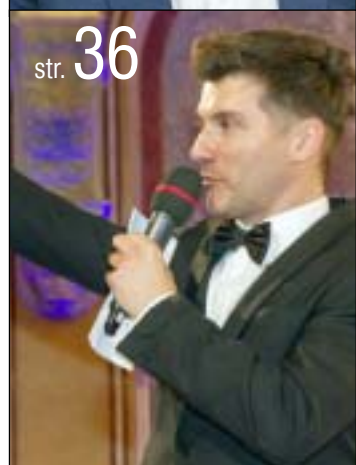
str. 42



str. 32



str. 34



str. 36



str. 40

Zapraszamy na stronę www.polonika.at



Zapraszamy serdecznie na nową witrynę internetową naszego pisma. Znajdziecie tam przegląd wszystkich aktualnych wydań, imprez, informacji i porady prawne, ciekawostki o Wiedniu, Austrii i Polsce, artykuły o życiu Polonii w Austrii.

Wybory prezydenckie

foto: Onofj



24 kwietnia br. w Austrii odbędą się wybory prezydenckie. O urząd prezydenta ubiega się 6 kandydatów: Rudolf Hundstorfer (SPÖ), Andreas Kohl (ÖVP), Norbert Hofer (FPÖ), Alexander Van der Bellen (Grüne), Irmgard Griss (niezależna) i Richard Lugner (niezależny). Prezydent Austrii jako głowa austriackiego państwa pełni funkcję głównie ceremonialną. Jest on wybierany na kadencję sześciolat-

nią, z zastrzeżeniem, że może ubiegać się o reelekcję tylko raz. Od 1951 r. głowa państwa wybierana jest w głosowaniu powszechnym – czyli przez wszystkich obywateli. Najważniejszym jego zadaniem jest mianowanie kanclerza oraz rozwiązanie Rady Narodowej (izba niższa parlamentu austriackiego) na wniosek rządu. Od 2004 r. prezydentem Austrii jest Heinz Fischer (SPÖ).

Info: www.wahlen.wien.at

Strażnik Pamięci Historycznej Polska–Austria

Aby uhonorować tych, którzy w Austrii wykazują szczególne zaangażowanie w upamiętnianie historii narodu polskiego, redakcja pisma Polonii austriackiej „Polonika” wystąpiła z inicjatywą wyróżnienia tych osób, poprzez przyznanie im tytułu Strażnika Pamięci Historycznej Polska–Austria.



Wręczenie wyróżnień Strażnika Pamięci Historycznej Polska–Austria za rok 2015 odbędzie się 9 maja o godz. 18.00 w Stacji Naukowej PAN w Wiedniu.

Nagrody Marszałka Senatu w konkursie dla dziennikarzy polskich i polonijnych

Wśród laureatów jest też Natalia Jadach z naszego pisma „Polonika”. Gratulacje!

Marszałek Senatu, Stanisław Karczewski, 5 kwietnia 2016 r., podczas uroczystości w Senacie RP, wręczył nagrody i wyróżnienia laureatom. Tematem XIII edycji konkursu był udział Polonii i Polaków za granicą w życiu gospodarczym w krajach zamieszkania.

Marszałek podziękował laureatom i wszystkim dziennikarzom, którzy nadesłali swoje prace, za zainteresowanie konkursem i życiem naszych rodaków poza granicami. Powiedział, że Senat docenia rolę mediów polskich i polonijnych w zachowaniu tożsamości narodowej. Dzięki mediom w Polsce i za granicą Polacy, gdziekolwiek się znajdują, nie tracą kontaktu z Ojczyzną i językiem polskim.

Wyróżnienia otrzymali: Henryk Mażul z „Magazynu Wileńskiego”, Andrzej Godlewski z TVP Oddział w Białymstoku, Cezary Gałek z Polskiego Radia „Zachód” oraz Natalia Jadach z pisma „Polonika”. W imieniu laureatki wyróżnienie odebrał redaktor naczelny pisma „Polonika”, Sławomir Iwanowski.

III nagrodę otrzymała Sława Ratajczak z portalu internetowego w Hamburgu „Rynek magazyn polonijny”, II nagrodę przyznano Rafałowi Skórskiemu z „Forbesa”. I nagrodę jury przyznało Agnieszce Czyżewskiej Jacquemet z Radia Lublin oraz Magdalenie Grzymkowskiej z londyńskiej gazety „Tydzień Polski”.



Natalia Jadach

foto: Archiwum Senatu RP



Prezentacja książki „Polscy dyplomaci w Wiedniu 1515–2015”



fot. Mariusz Michalski

I kongres wiedeński, który odbył się latem 1515 roku, można uznać za symboliczny początek nowoczesnych polsko-austriackich stosunków dyplomatycznych. Z okazji 1050 rocznicy Chrztu Polski oraz 500 rocznicy nawiązania stosunków dyplomatycznych z Austrią 11 kwietnia w budynku Ambasady RP odbyła się prezentacja książki „Polscy dyplomaci w Wiedniu 1515–2015”.

Promocję książki poprzedził wykład „Polska. Pierwsze 1000 lat”, wygłoszony przez dr Partice Dabrowski z Uniwersytetu Harvarda oraz Uniwersytetu Wiedeńskiego. W panelu dyskusyjnym uczestniczyli: prof. dr Bogusław Dybaś, prof. dr Theodor Kanitzer, Mieczysław hr. Ledóchowski i dr Jakub Forst-Battaglia.

Wśród gości byli m.in. ambasador Teresa Indjein, kierująca sekcją kulturalną austriackiego Federalnego Ministerstwa Europy, Integracji i Spraw Międzynarodowych, nuncjusz apostolski w Wiedniu, abp Peter Stephan Zurbriggen, a także ambasadorowie Węgier, Słowenii oraz Zakonu Maltańskiego oraz liczni przedstawiciele placówek dyplomatycznych. Organizatorem i gospodarzem wydarzenia była Ambasada RP w Austrii we współpracy ze Stacją Naukową Polskiej Akademii Nauk w Wiedniu.

„Przekazujemy Państwu książkę zawierającą sylwetki 80 dyptomatów, którzy przez ostatnie 500 lat reprezentowali w Wiedniu państwo polskie w różnych formach jego istnienia i nieistnienia. Mam nadzieję, że szybko odkryją Państwo, iż nie jest to wyłącznie leksykon postaci, lecz również świadectwo nieprzerwanej aktywności polskiej dyplomacji nad Dunajem” – czytamy w słowie wstępnym inicjatora publikacji, Artura Lorkowskiego, ambasadora RP w Wiedniu.

Gala Złote Sowy Polonii

2 kwietnia w Stacji Naukowej PAN w Wiedniu odbyła się kolejna edycja konkursu „Złote Sowy Polonii”, organizowanego przez Kongres Polonii w Austrii, Klub Inteligencji Polskiej oraz pismo „Jupiter”. Lista tegorocznych Laureatów: Literatura, Brygida Helbig – Niemcy, Katarzyna Mol – Niemcy. Media: Joanna Majksner-Pinska – RPA. Działacze: Julian Gaborek – Au-

stria, Mariusz Soltanifar – Holandia. Muzycy: Janusz Sporek – USA, Basia Moore – USA. Sztuki wizualne: Lidia Molinski – Austria. Teatr: Magdalena Marszałkowska – Austria, Halina Graser – Austria. Film: Agata Lewandowski – Niemcy. Za całokształt działalności: Marek Brzeziński – Francja. Wszystkim Laureatom serdecznie gratulujemy!



fot. mł. prasowe

LET'S CEE FILM FESTIVAL

6 filmów w ramach

6. Wiedeńskiego Tygodnia Integracji

Wiedeński Tydzień Integracji pod patronatem wydawnictwa BUM Media to coroczny cykl imprez ukazujących kulturową różnorodność austriackiej stolicy. LET'S CEE Film Festival specjalnie z tej okazji przypomni sześć wybitnych, tematycznie pasujących filmów z ubiegłorocznej edycji. Wśród nich nie zabraknie polskiego dokumentu „Królowa ciszy” („The Queen of Silence”), laureata głównej nagrody w konkursie filmów dokumentalnych LET'S CEE 2015. Reżyser Agnieszka Zwiefka stworzyła wzruszają-

ce dzieło, skłaniające zarówno do uśmiechu, jak i do refleksji. Projekcja filmu (w polskiej wersji językowej z angielskimi napisami) będzie mieć miejsce w piątek, 20. maja o godz. 18:15 w Village Cinema Wien Mitte. W programie LET'S INTEGRATE! znalazły się ponadto następujące filmy: „You Carry Me”, „Chefurs Raus!”, „Down the River”, „Logbook Serbistan”, „Šiška Deluxe”. Wszystkie pokazy odbędą się w kinie Village Cinema Wien Mitte. Więcej informacji na stronie: www.letsceefilmfestival.com.

71 rocznica wyzwolenia obozów systemu Mauthausen – Gusen

W dniach 13–15 maja 2016 roku odbędą się uroczystości związane z 71. rocznicą wyzwolenia obozów systemu Mauthausen–Gusen, w których Polacy stanowili znaczną część więźniów i ofiar.

W programie tegorocznych obchodów m.in.:

w dniu 13 maja

godz. 16.00 – odsłonięcie w Sanktuarium na Kahlenbergu tablicy upamiętniającej polskie ofiary obozów koncentracyjnych na terenie Austrii

godz. 20.30 – koncert w Katedrze św. Szczepana w Wiedniu ku pamięci polskich ofiar obozów koncentracyjnych Mauthausen–Gusen

w dniu 15 maja

godz. 9.00 – złożenie wieńców pod pomnikami narodowymi w Mauthausen

godz. 10.00 – centralne uroczystości rocznicowe przy Memorale w KL Mauthausen

godz. 12.00 – msza święta pod polskim pomnikiem w Mauthausen

godz. 13.00 – Marsz Szlakiem Pamięci Mauthausen – Gusen (organizuje Redakcja „Poloniki”)

godz. 15.00 – spotkanie byłych więźniów z młodzieżą polonijną w Linz (organizuje Polonia w Linz).

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu zaprasza wszystkich Polaków przebywających w Austrii do udziału w obchodach. Odjazd autobusu do Mauthausen/Gusen w niedzielę 15 maja 2016 roku spod Ambasady RP (Hietzinger Hauptstrasse 42c, 1130 Wien) o godz. 7.00, powrót ok. godz. 20.00. Osoby zainteresowane wyjazdem proszone są o kontakt z: p. Anną Kasperską tel. 069910340198 lub p. Teresą Kopec tel. 069911494731.

Szczegółowy program wszystkich uroczystości z okazji 71. rocznicy wyzwolenia obozów systemu Mauthausen – Gusen zamieszczamy na www.polonika.at



mgr Renata KIERES

dyplom tłumacza i polskiego i rosyjskiego

POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI

oraz wszystkie inne języki świata

BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG

A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2

tel. 877 52 69, faks 877 58 29

tel. kom. 0664 / 44 28 035



Stanisław KIERES

tłumacz przysięgły i polskiego i niemieckiego

E-mail: office@strohmer-translations.at

www.strohmer-translations.at

oferuje następujące usługi:

- Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia przedsiębiorców z urzędami podatkowymi itd.)

rok
założenia firmy
1986

PRZYSTĘPNE CENY!

np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamieszkującym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.

Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.

(normalny termin: 1 dzień)

Godz. urzęd.: 9 - 18

UWAGA:

Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny
pod numerem (0043 1) 877 52 69
lub 0664 / 44 28 035

PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.

Color of Your Life



fot. Jarek Kania

Michał Szpak to jedna z najciekawszych i najwyrazistszych osobowości na polskiej scenie muzycznej. Jego album *Byłe być sobą* potwierdza to, o czym mówią wszyscy: niezwykle głos i charyzmatyczną osobowość.

Piosenką *Kolor twojego życia* wygrał właśnie krajowe eliminacje do 61. Konkursu Piosenki Eurowizji i będzie reprezentował Polskę na konkursie w Sztokholmie.

Rozmawia Halina Iwanowska

W konkursie Eurowizji w maju tego roku w Sztokholmie zaśpiewasz piosenkę *Color of Your Life*. Jakie kolory dominują w Twoim życiu?

– Zdecydowanie są to kolory radosne. Zawsze byłem optymistycznym i uśmiechniętym dzieckiem, a teraz jestem już takim mężczyzną.

Oczywiście w życiu zdarzało się, że moje słońce zachodziło, ale tylko po to, by później znów się wznieść. Też czasem lubię bujać w obłokach, które na szczęście zawsze pozostają jasne.

Jedni mówią, że inspirujesz się Conchitą, inni, że wyglądasz jak polski rycerz idący na

odsiecz Wiedniowi, a jeszcze inni widzą w Tobie prawdziwego rockmana z lat 70. To trafne porównania?

– To dziwne, bo takie porównania padają tylko od strony polskich odbiorców. Podczas ostatniego przedeurowizyjnego mini tournée nikt z zagranicznych wykonawców ani publiki nie porównał mnie

do niej. Ja sam również nie widzę żadnego podobieństwa. Inspirują mnie czasy starego dobrego rock'n'roll'a i trochę dzieci kwiaty, a do tego przeplatał w tym wszystkim własne ja!

Czy Twój wygląd jest ważną częścią Twojej artystycznej osobowości?

– Wizerunek sceniczny to nieodłączna część mnie. To on dodaje mi otuchy. Lubię wyrażać się poprzez swój odrębny wizerunek, bo wiem, że wpływa on ze mnie, z moich inspiracji i lekkiej nutki wewnętrznego szaleństwa. Scena to miejsce, gdzie trzeba okazać szacunek widzowi, dlatego też nie wychodzę w dżinsach, w których hasam na co dzień po mieście, a w specjalnie uszytych kreacjach.

Gdybyś miał wybrać między dwiema zwycięskimi piosenkami austriackimi na Eurowizji: *Merci, Chérie* Udo Jürgensa i *Rise Like a Phoenix* Conchity Wurst, to która jest Ci bliższa?

– Obiecuję odrobić zaległości, bo kojarzę tylko piosenkę Conchity, w której podoba mi się muzyczny rozmach. Sam uwielbiam występować z orkiestrą, co jest nobilitujące dla każdego artysty. Bogactwo dźwięków, instrumentów i emocji w piosence to jej ogromna wartość.

Swoją talent nazwałś darem od Boga. Co to dla Ciebie dokładnie znaczy?

– Każdy rodzi się z jakimś talentem. Sztuką jest możliwie szybko go w sobie odnaleźć i pielęgnować. W moim rodzinnym domu dostrzeżono to bardzo wcześnie. Jak tylko sięgam pamięcią, od dziecka śpiewałem, i dziś nie wyobrażam sobie dalszej drogi bez tego. Czuję się z tym szczęśliwy i największą nagrodą jest dla mnie pozytywna reakcja tak wielu fanów – że to, co sam kocham robić, sprawia radość innym.

Czy masz jakieś autorytety moralne albo artystyczne?

– Moralność wynosi się z domu. Niedosięgniętym wzorem pozostanie dla mnie mama. Nauczyła mnie być życzliwym i radosnym człowiekiem. Nie chcę się zmieniać. Muzycznie też nie mam żadnych wątpliwości, bo prawdziwym idolem pozostaje dla mnie Freddie Mercury, czarodziej wokalu, emocji i artystycznego piękna.

Jakie jest przesłanie piosenki *Color of Your Life*? Jak wpisuje się w tegoroczne główne hasło przewodnie konkursu w Sztokholmie? W roku ubiegłym w Wiedniu było nim „budowanie mostów między ludźmi”.

– Moja piosenka jest o życiu w zgodzie z samym sobą, by zawsze móc samodzielnie dokonywać wyboru – black or white – i nie obawiać się swojego przeznaczenia, które jest nam wszystkim pisane. W tym roku organizatorzy wybrali jako hasło „Come together”, ale podobno ma to również odniesienie do aktualnej sytuacji politycznej związanej z uchodźcami. Cieszę się, że mogę wziąć udział w tak dużym wydarzeniu, bo do Sztokholmu rzeczywiście wszyscy przyjadą, by wspólnie świętować to największe i najstarsze muzyczno-telewizyjne przedsięwzięcie na świecie.

Znasz cenę, jaką płacą dzieci za emigrację rodziców. A czy Ty myślałeś kiedyś

o wyjeździe z Polski?

– Dziś mamy wiele możliwości, by swobodnie podróżować i poznawać świat. To także moja wielka pasja. Mógłbym mieszkać w wielu miejscach na ziemi, czerpać inspirację z innych kultur. Tak jak każda rzeka ma swoje źródło, również nasze korzenie pozostają zawsze w tym samym miejscu. Ja pochodzę z Jasła i zawsze będę tam wracał, nawet jeśli od tylu lat związany już jestem z Warszawą.

Jesteś autorem tekstów piosenek. Co chcesz w nich przekazać w czasach, gdy niewiele tekstów jest o niczym?

– To też zależy od tego, czego słuchamy. W swoich muzycznych wyborach pozostaję wierny prawdzie. Najczęściej trafiają do mnie artyści z charyzmą, czasem po poważnych przejściach, ale z tym doświadczeniem życiowym brzmią bardzo autentycznie, śpiewając o swoich rozterkach, problemach, które bliskie są przecież każdemu





fot. Zosia Ziaja i Ines Kaban

Życie w

Cathy Lugner lubi stać w świetle reflektorów. Jej ślub z Richardem Lugnerem, we wrześniu 2014 roku w pałacu Schönbrunn, był wydarzeniem komentowanym w Austrii, jak i Niemczech, skąd pochodzi. Nie każdy wie, że Cathy ma również polskie pochodzenie. Razem z mężem, jednym z kandydatów na urząd prezydenta Austrii, tworzą barwną, nieco kontrowersyjną i bardzo rozpoznawalną parę.

Rozmawia Justyna Ossowska

człowiekowi. Piosenka to dla mnie emocje wyrażone nie tylko przez interpretację, ale właśnie sam tekst.

Podczas przygotowań do konkursu poznałeś już na pewno reprezentantów innych krajów. A czy zetknąłeś się z Zoë z Austrii?

– Oczywiście spotkaliśmy się już kilka razy. To niezwykle radosna dziewczyna i do tego jedna z najmłodszych uczestniczek tegorocznej Eurowizji. Jej piosenka zawsze bardzo dobrze przyjmowana była przez publiczność. Trochę zaskoczony byłem, że Austria zdecydowała się wystąpić piosenką po francusku, ale, jak się zorientowałem, te konotacje pozostają wciąż bardzo silne. Austria już kiedyś wygrała konkurs z piosenką z francuskim tytułem. To naprawdę wspaniała osoba, pełna wewnętrznego ciepła i wielkiego uroku. Zoë,

jeśli to czytasz, przekazuję Ci wielkiego buziaka: -)

Życzymy wspaniałego występu w Sztokholmie. Czy chciałbyś coś przekazać Polakom w Austrii?

– Dziękuję za dobre słowo. Publiczność w Austrii pewnie będzie z większą uwagą śledziła Eurowizję w pierwszym półfinale, ale zapraszam Was przed telewizory także w dniu drugiego koncertu półfinałowego. 12 maja dam z siebie wszystko, byście byli ze mnie dumni. Liczę na Waszą pozytywną energię. My na scenie zawsze czujemy tę sympatię. Obym znalazł się w finale, wtedy będę Was prosił o życliwą pamięć podczas głosowania, jeśli tylko polubicie moją piosenkę. Bardzo na to liczę. Mam nadzieję, że uda mi się Was przez te trzy minuty zaczarować:) Trzymajcie kciuki!

Urodziła się Pani w Niemczech, lecz Pani mama pochodzi z Polski. Jakie są Pani kontakty z tym krajem?

– Tak, moja mama jest Polką. Dużo mnie łączy z tym krajem i właściwie to czuję się Polką (śmiech). Raz w roku odwiedzam rodzinę w Polsce i mówię w tym języku.

Ma Pani kontakt z Polakami w Wiedniu?

– Generalnie nie mam wśród nich prawdziwych przyjaciół, ale znam bardzo miłą Polkę w Wiedniu! Niestety praca zajmuje jej wiele czasu, w przeciwnym razie chętnie częściej bym się z nią spotykała!

Zanim przyjechała Pani do Austrii, mieszkała Pani w Niemczech. Czym dla Pani różni się życie w Austrii od tego w Niemczech? Czuje się Pani dobrze tutaj?

– Austria to fantastyczny kraj, a Wiedeń to piękne, romantyczne miasto, szczególnie ze względu na swą architekturę! Jako Niemka często jednak mam wrażenie bycia nie lubianą. Już parę razy zostałam wyzwana od „Niemry”, czyli

„Piefke”, jak mawiają Austriacy. Z powodu mojego pochodzenia unikano mnie w miejscach publicznych, czego w ogóle nie jestem w stanie zrozumieć.

Jest Pani żoną bardzo znanego Austriaka. W jaki sposób poznała pani Richarda Lugnera?

– Poznałam go zupełnie przypadkowo w jednym z kołońskich klubów. Zaprosił mnie na kolację – i to było wszystko. Jego sekretarka dodała mnie później na Facebooku do grona swych znajomych i w ten sposób pozostaliśmy w kontakcie. Tak się więc złożyło, że po jakimś czasie znów byłam w Wiedniu, spotkałam się z moim przyszłym mężem. Był bardzo szarmancki i interesował się mną jako człowiekiem, lecz również moją córką, co bardzo pozytywnie mnie zaskoczyło. Mężczyźni w moim wieku koncentrowali się przeważnie na sobie i mieli inne zainteresowania, takie jak imprezy lub fitness. Ja chciałam mieć rodzinę. Później wszystko szybko się potoczyło. Po pewnym czasie pojawiły się emocje i kompletnie nie myślałam już

świetle kamer

o jego wieku. Dzisiaj już nie myślę o tym, że on ma 83 lata, chyba że ktoś mi o tym przypomni (śmiech). Robimy wszystko razem, podejmujemy różne aktywności i nic nas nie ogranicza.

Pani mąż kandyduje w tym roku na stanowisko prezydenta. Czym zajmowałaby się Pani jako małżonka prezydenta?

— Do obowiązków First Lady należy uczestnictwo w oficjalnych spotkaniach. Chętnie jednak zajmowałabym się nadal projektami charytatywnymi. Już jako pielęgniarka zbierałam dary i przekazywałam je do organizacji takich jak Deutsche Demenzhilfe lub DKMS (*Deutsche Knochenmarkspende*). Myślę, że dzięki mojej fachowej wiedzy wiele będę mogła dokonać „na ulicy”: zbierać dotacje, pomagać bezdomnym, rozdawać jedzenie, czytać chorym dzieciom lub społecznie pracować parę dni w szpitalu. Jako pierwsza dama ma się inne możliwości niż zwykły obywatel. Myślę, że to byłyby moje pierwsze cele. Często myślałam o tym, aby już teraz pracować społecznie, lecz z powodu mojego rozkładu zajęć jest to na razie trudne. Od poniedziałku do piątku pracuję od 9.00 do 18.00, a w weekendy muszę znaleźć czas dla mojej córki. Jako pierwsza dama nie musiałabym pracować, mogłabym się więc koncentrować na moich obowiązkach jako First Lady. Wielu, z którymi o tym rozmawiałam, pytało mnie, dlaczego ja w ogóle chcę pracować, mając tak zamożnego męża. Nie chcę marnować czasu i spędzać go w sposób beзуżyteczny. Poza tym mój mąż jest zdania, że powinnam pracować na pełny

etat, co naturalnie uniemożliwia mi podjęcie jakiejkolwiek społecznej działalności.

Była Pani gościem na tegorocznym balu w Operze, występuje Pani w programie „Die Lugners”. Czy życie w świetle kamer jest czymś zupełnie nowym dla Pani? Jak się Pani z tym czuje?

— Parę lat przed związkiem z moim mężem występowałam już w programach Sat1, RTL czy RTL2. Praca w telewizji nie jest dla mnie więc czymś nowym. Lubię pokazywać się w mediach. Przykre jest tylko to, że w telewizji nie pokazują naszego prawdziwego życia, tylko próbują przedstawić nas jako „milionera i tą, co się uganiam za jego pieniędzmi”. Wcale tak nie jest. Ale w telewizji wszystko da się zmienić.

Jak wygląda Pani życie na co dzień z Richardem Lugnerem, szczególnie teraz, gdy znajdujecie się w środku kampanii przedwyborczej?

— Jest dużo stresu. W ogóle nie mamy dla siebie czasu i codziennie jesteśmy gdzie indziej. Ale sprawia mi to też przyjemność. Dla mnie to bardzo interesujące rozmawiać z ludźmi na ulicy i słyszeć, co mają do powiedzenia.

Po wyczerpującej kampanii na pewno będzie potrzebna przerwa. Jak wyglądają Pani

plany na lato? Może zabierze Pani męża do Polski?

— (śmiech). Na razie nie mamy czasu o tym my-

śleć! Jak tylko to się skończy, mój mąż i ja zajmiemy się planami wakacyjnymi.



Budowanie wspólnoty

5 kwietnia w Senacie RP odbyła się uroczystość wręczenia nagród w konkursie dla dziennikarzy polskich i polonijnych o nagrodę marszałka Senatu RP. – *Dążymy do tego, żeby kolejne edycje konkursów, tak jak działalność Senatu na rzecz Polonii i Polaków poza granicami, były nastawione na promocję Polski, promocję Polaków mieszkających za granicą. Zależy nam na budowaniu wspólnoty narodowej* – podkreślił w rozmowie z „Poloniką” marszałek Senatu Stanisław Karczewski.

Rozmawia Sławomir Iwanowski

Jakie są cele konkursu dla dziennikarzy o nagrodę marszałka Senatu RP?

– Konkurs ten, jak wszystkie działania Senatu na rzecz Polonii, ma służyć wzmacnianiu więzi z krajem Polaków poza granicami i wzmacnianiu wspólnoty Polaków rozsianych po całym świecie. Dzięki mediom w Polsce i polonijnym mediom za granicą, Polacy, gdziekolwiek się znajdują, nie tracą kontaktu z ojczyzną, z językiem polskim. Konkurs ten ma służyć również podtrzymywaniu umiejętności posługiwania się językiem polskim, ażeby Polacy mieszkający za granicą chcieli rozmawiać po polsku. Bo kiedy potrafimy mówić po polsku, to czujemy się bardziej związani z Polską, a gdy ta umiejętność zanika, to również zanika więź z krajem. W dobie internetu ludzie na całym świecie mają dostęp do efektów pracy dziennikarzy. Jeśli w polskiej prasie jest miejsce i czas na to, by zajmować się losami emigrantów, to znaczy, że interesujemy się losami naszych rodaków. A Polacy na emigracji mają poczucie, że się o nich pamięta. To jest ważne, by Polacy za granicą byli dumni ze swojej ojczyzny, by czuli, że mają oparcie w kraju i że zawsze mogą tu wrócić. To

pomaga z pewnością w zachowaniu poczucia własnej wartości i tożsamości narodowej.

Jaka jest tematyka konkursów?

– Tematem tegorocznego konkursu był udział Polonii i Polaków za granicą w życiu gospodarczym w krajach zamieszkania. Poprzednio temat dotyczył awansu społecznego i zawodowego Polonii i Polaków w krajach zamieszkania. Chcemy dowiedzieć się i zarazem pokazać innym, jak Polacy radzą sobie poza granicami. I z dotychczasowych edycji wynika, że bardzo gorzki bywa ten emigracyjny chleb, ale też widzimy, że Polacy odnoszą duże sukcesy. Znam Polaków, którzy odnieśli sukces za granicą, ale wie o tym tylko najbliższe środowisko zawodowe. Pokazanie takich ludzi sukcesu w mediach jest istotne, bo działa mobilizująco na naszych rodaków, ale też buduje prestiż Polski poza granicami. A przecież na dobrym wizerunku naszej ojczyzny wszystkim nam powinno zależeć. Tegoroczna edycja konkursu pozwoliła nam poznać niezwykle losy Polaków poza granicami. Aktywność biznesowa Polaków w różnych częściach świata robi naprawdę duże wrażenie. Z prac wy-

łania się obraz ludzi przedsiębiorczych, bez kompleksów, odważnych i kreatywnych. Wyjeżdżali bez pieniędzy. Zabierali ze sobą tylko swój talent i umiejętności i potrafiliby odnieść sukces zawodowy i finansowy. Warto, byśmy o takich ludziach wiedzieli.

Ile edycji konkursu już się odbyło?

– W tym roku odbyła się 13. edycja konkursu. Będziemy go kontynuować. Temat kolejnego konkursu nie jest jeszcze określony. Zastanawiamy się nad tematem związanym

z rodziną – jaka jest kondycja polskiej rodziny na emigracji. Chcielibyśmy dowiedzieć się, jak wygląda zarówno typowa, jak i nietypowa, niezwykła, jak i ta statystyczna rodzina Polaków za granicą. Myślę, że to może być interesujący temat, ale podkreślam, że nie jest jeszcze określony. W Polsce, jak Pan wie, zmienił się rząd i parlament, i wielką wagę przykładamy do polityki prorodzinnej. Będziemy chcieli, aby dziennikarze polonijni i krajowi zwrócili uwagę właśnie na rodzinę.

Dążymy do tego, żeby kolejne edycje konkursu były nastawione na promocję naszego kraju. Polska za granicą postrzegana jest m.in. przez pryzmat naszych rodaków żyjących z dala od ojczyzny. Ten wizerunek ewoluuje i mamy powody do zadowolenia, bo Polacy mają opinię pracowitych, zdolnych, pomysłowych i przedsiębiorczych. Są najlepszą wizytówką naszego kraju poza granicami. Zależy nam na tym, by nasz dobry wizerunek w świecie budził większe za-



Marszałek Stanisław Karczewski: To jest ważne, by Polacy za granicą byli dumni ze swojej ojczyzny

narodowej

interesowanie Polską. Ale najważniejszym celem jest budowanie wspólnoty narodowej.

W jednym z wywiadów stwierdził Pan, że w Senacie RP powinien zasiadać przedstawiciel Polonii, a nawet każdy kontynent powinien mieć swojego przedstawiciela. Jak można to zrealizować?

– W praktyce nawet bez zmian w konstytucji byłoby to możliwe. Jest okręg wyborczy w Warszawie, na który głosuje Polonia. Obecnie w wyborach uzupełniających do Senatu na Podlasiu wygrała pani Anna Maria Anders, córka generała Władysława Andersa. Cieszymy się bardzo z tego powodu. Oprócz tego, że będzie reprezentowała w Senacie ten okręg wyborczy, to wiele lat spędziła poza granicami Polski, mieszkała w wielu krajach, głównie w Stanach. Ma stałe kontakty ze środowiskiem Polonii amerykańskiej, często rozmawia z przedstawicielami wielu stowarzyszeń, w tym organizacji polonijnych. Tak więc jest osobą zorientowaną w życiu po-

lonijnym i z pewnością będzie też służyła radą w kwestiach polonijnych. Senator Anders wzbudza też duże zainteresowanie. Każdy jej przyjazd wiąże się z licznymi spotkaniami, i to nie tylko z Polakami, bo spotyka się też z politykami amerykańskimi, zarówno lokalnymi, stanowymi, jak i federalnymi.

Planujemy, aby w przyszłości w Senacie RP znaleźli się również przedstawiciele innych kontynentów. Do tego jednak trzeba by rozważyć zmiany w konstytucji, w której byłyby zapisy o przedstawicielstwie Polonii ze wszystkich kontynentów.

Wystąpił Pan z inicjatywą konsultacji polonijnych w sprawie opieki Senatu nad Polonią. Czy wyniki tych konsultacji przeznaczone są na użytek wewnętrzny, czy będą podane do publicznej wiadomości?

– Konsultacje są prowadzone przez nas, abyśmy mieli lepszą orientację w zakresie potrzeb Polonii i Polaków poza granicami. Chodzi o to, by nie umknęły nam jakieś istotne obszary, gdzie niezbędna jest nasza pomoc, chodzi także o to, a może przede wszystkim, by poznać opinię samych zainteresowanych. Tak więc ta wiedza jest nam w Senacie potrzebna. Jednak nie ulega wątpliwości, że i Państwo będziecie informowani o głównych problemach przedstawianych przez środowiska polonijne. Będziecie o tym wiedzieć choćby dlatego, że będziecie mieć wpływ na kształt naszej polityki polonijnej. Nie chcemy upublicznić poszczególnych opinii, które do nas spływają, bo nie widzimy takiej potrzeby, ani nie mamy takiej zgody. Są wśród nich i ciekawe, i krytyczne oceny i opinie. Być

może są prawdziwe właśnie dlatego, że przeznaczone do naszej wiadomości. Na tym zresztą nam zależało, żeby były to konsultacje szczere.

Podczas uroczystego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego z okazji 1050. rocznicy chrztu Polski spotkałem się z przedstawicielami największych środowisk polonijnych. Będę z nimi nadal rozmawiał na temat ich oczekiwań i problemów. Tak więc konsultacje są prowadzone ciągle. Będziemy rozmawiali, pytali i prosili o ocenę naszych działań, aby móc krytycznie się ustosunkowywać do tego, co być może będzie wymagało korekty.

Dobre inicjatywy zamierzamy popierać. Przykładem może być budowa Domu Polskiego we Lwowie. To bardzo ważne zadanie, na realizację którego poszukujemy pieniędzy. Zabiegi Polaków mieszkających we Lwowie o ten dom trwały ponad 25 lat. Budowa rozpoczęła się w ubiegłym roku. Byłem tam już dwukrotnie. Wiem, że ten dom jest we Lwowie bardzo potrzebny.

Senat we współpracy z Sejmem RP chce przygotować ustawy dotyczące rodaków żyjących poza krajem: ustawę o repatriacji, o Karcie Polaka oraz o pieczy nad Polonią i Polakami za granicą.

– Niezwykle ważna jest ustawa o repatriacji. To wciąż niechlubna karta najnowszej historii Polski. U nas, w przeciwieństwie do innych krajów, nie doszło do skutecznej realizacji ustawy. Obecnie jest to priorytetem rządu premier Beaty Szydło. Projekt ustawy o repatriacji jest już napisany i będzie poddany szerokim konsultacjom społecznym.

Wizyta w Kazachstanie jest celem pierwszej mojej polonijnej wizyty zagranicznej jako marszałka Senatu. Chcę tym samym podkreślić, że pamiętamy o naszych rodakach,

k których zostali zesłani na tę ziemię. Chcę się spotkać z ich potomkami. Chcę wraz z delegacją Senatu zapewnić Polaków o naszej więzi. Jeśli ktokolwiek z nich będzie chciał wrócić do Polski, to musimy mu na to pozwolić, to musimy mu stworzyć warunki. Takie warunki określi ustawa.

Natomiast ustawa o Karcie Polaka jest w trakcie nowelizacji w Sejmie i niebawem trafi do Senatu. Co się tyczy zaś ustawy o pieczy nad Polonią, to też mamy już pewne założenia i pracujemy nad nią. Robimy to wspólnie z Komisją Sejmową.

To są te trzy najważniejsze ustawy. Najbardziej obszerna będzie ustawa o pieczy, która określi relacje w zakresie opieki nad Polonią, między Kancelarią Prezydenta, Kancelarią Senatu i Sejmu. Będziemy zwracali uwagę, żeby wszystkie działania były koordynowane przez Marszałka Senatu. Nie chodzi bynajmniej o moją osobę, ale o urząd marszałka Senatu, biorąc pod uwagę historyczne aspekty, czyli działalność Senatu RP w okresie międzywojennym oraz od 1989 roku, a szczególnie zakres działania pana marszałka Andrzeja Stelmachowskiego. To on był powojennym inicjatorem usystematyzowania, skonsolidowania i wzmocnienia opieki nad Polonią. Od 1989 roku to Senat sprawował pieczę nad Polonią, również w wymiarze finansowym. W 2012 roku pieniądze te przekazano z Senatu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Cieszę się, że te środki wracają do dyspozycji Senatu. Będziemy w przyszłości zabiegać o to, żeby były większe, bo już teraz zdajemy sobie sprawę z tego, że nie są to wystarczające kwoty.

Dwie z tych ustaw dotyczą Polaków na Wschodzie. A jakie są najważniejsze zadania w stosunku do Polonii i Polaków na Zachodzie?



foto: Senat RP



Marszałek Stanisław Karczewski i red. Sławomir Iwanowski

– Na pewno nie będziemy zapominać o tej Polonii i Polakach. Gdy tylko jest możliwość, spotykam się z Polonią francuską, niemiecką czy austriacką. Z naszego punktu widzenia najważniejsze jest podtrzymywanie więzi tej Polonii z Polską i zapewnienie możliwości nauki języka polskiego, zwłaszcza dzieciom najnowszych emigrantów. Tę więź pomagają podtrzymać również dziennikarze, wydawcy pism polonijnych czy redaktorzy rozgłośni radiowych. Będziemy wspierali działania Polaków na Zachodzie, zmierzające do ich organizowania się w krajach zamieszkania, ale też zachęcali do tego, żeby wracali do Polski. Z tym, że nie wierzę w to, o czym mówił kiedyś premier Donald Tusk – że oni wszyscy wrócą. Jest to moim zdaniem niemożliwe, ale jeśli chociaż jakaś część z nich będzie chciała utrzymać dobrą więź z Polską, będzie chciała tu zainwestować, będzie chciała budować kon-

takty gospodarczo-handlowe, to będziemy do tego bardzo serdecznie zachęcać.

Jakie słowa chciałby Pan przekazać Polonii w Austrii z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą?

– 2 maja obchodzimy Dzień Polonii. Z tej okazji chciałbym życzyć wszystkim Polakom, wszystkim, którzy czują się związani z Polską, aby te więzi, to uczucie pielęgnowali, aby kultywowali polską kulturę, obyczaje i wiarę, by zachowali poczucie przynależności narodowej i posługiwali się mową ojczystą, a także, żeby jak najczęściej przyjeżdżali do kraju. Życzę Państwu, byście byli najlepszymi ambasadorami Polski w świecie.

Mam nadzieję, że uda nam się wspólnie pracować dla Macierzy i budować wspólnotę narodową. Z okazji Waszego święta w imieniu Senatu i własnym życząc wszystkim rodakom wiele pomyślności, zdrowia i sukcesów.

O Austrii

Rozmowa z Sebastianem Kurzem, austriackim ministrem spraw zagranicznych do spraw Europy i integracji.

Rozmawia Halina Iwanowska

Na czym polegają najważniejsze zadania polityki integracyjnej w Austrii?

– Austria w roku 2015 przyjęła około 90 000 uchodźców, to jest więcej niż jeden procent naszego społeczeństwa. Wszystkich, którym wolno zostać w Austrii, musimy szybko zintegrować. To jest bardzo duże wyzwanie. Poza tym integracja jest wypadkową wielu działań, stawia podobne wymagania państwu, landom i gminom. Moim zdaniem na pierwszym planie stoją trzy priorytety: szybka nauka języka niemieckiego poprzez kursy językowe, przekazanie naszych europejskich wartości, takich jak równouprawnienie mężczyzn i kobiet czy rozdział między religią a państwem, oraz szybki dostęp do rynku pracy.

Eksperti przewidują, że latem pojawi się nowa fala uchodźców, którzy znajdą nowe trasy dotarcia do Europy. Jakie jest rozwiązanie tego problemu?

– Naszym priorytetem musi być ochrona granic zewnętrznych oraz ograniczenie napływu nielegalnych migrantów. Tylko w ten sposób możemy utrzymać Europę bez wewnętrznych granic także w przyszłości. Po zamknięciu zachodniobałkańskiego szlaku migracyjnego musimy wyeliminować także możliwe

trasy alternatywne, takie jak ta przez Bułgarię lub Morze Śródziemne, zwłaszcza przez Libię. Polityka przepuszczania wszystkich do Europy Środkowej oraz przyjmowania uchodźców bez końca musi odejść do przeszłości. Jednocześnie dotarcie do Europy nie może oznaczać, że można wybierać sobie swój docelowy kraj. Tutaj granice między ucieczką przed wojną a poszukiwaniem lepszych warunków życia się zacierają. W sumie rozumiem to, kiedy ludzie szukają lepszych warunków do życia, ale na dłuższą metę nie może to tak funkcjonować, gdyż doprowadza kraje takie jak Austria do kresu jej możliwości.

Podstawą udanej integracji jest władanie językiem. We Francji, gdzie większość imigrantów mówi po francusku, wciąż istnieją problemy integracyjne. Jakie dalsze kroki powinny zostać podjęte?

– Opanowanie języka niemieckiego jest kluczem do udanej integracji w Austrii. Dlatego stworzyliśmy już dziesiątki tysięcy miejsc nauki niemieckiego. W 2016 roku zainwestujemy w nowe kursy niemieckiego oraz w kursy przekazywania europejskich wartości 25 milionów euro ze specjalnego budżetu przeznaczonego na integrację. Obok opanowania

, Polsce i Europie



Minister Sebastian Kurz

języka dostęp do rynku pracy ma naturalnie również duże znaczenie. Z tego powodu cieszę się, że 12 kwietnia tego roku uzgodniony został rządowy projekt uznawania zagranicznych kwalifikacji zawodowych. W ten sposób ułatwimy uznanie kwalifikacji pozyskanych za granicą i przyspieszymy integrację na rynku pracy.

Naszym celem jest umożliwienie azylantom samodzielnego życia w Austrii. Językowa i społeczna integracja na rynku pracy stanowi elementarną podstawę dla życia w Austrii.

Jak ocenia Pan nowe prawo azylowe? Szczególnie projekt noweli, który mówi, że w razie sytuacji krytycznej

prawa do azylu mogą zostać zawieszane. Jak dokładnie jest zdefiniowana taka sytuacja pozwalająca na zawieszenie prawa do azylu?

– Wspomniana nowela o prawie do azylu jest właśnie dyskutowana w parlamencie. Od początku ostrzegałem przed takim obciążeniem – Austria w ostatnim roku przyjęła około 90 000 uciekinierów, tym samym w przeliczeniu na mieszkańców jest drugim krajem w Europie, który przyjął najwięcej uchodźców. Jest dla nas oczywiste, że Austria, kraj liczący niespełna 9 milionów mieszkańców, nie może każdego roku przyjmować kolejnych 90 tysięcy uciekinierów. Wyzwania dotyczące integracji tak dużej ilości osób byłyby

zbyt duże. Dlatego Austria musiała zareagować. Przy górnej granicy, wynoszącej w tym roku 37 500 azylantów, i tak jesteśmy bardziej solidarni niż większość innych państw w Europie i na całym świecie. Adekwatnie do tego potrzeba nam zmiany systemu, w celu niesienia większej pomocy na miejscu. Tutaj wszyscy musimy razem dokonać większego wysiłku.

Migranci polskiego pochodzenia noszą miano dobrze zintegrowanych i dzięki temu „niewidocznych”. Czy integracja innych migrantów jest trudniejsza? Co można przedsięwziąć, by to poprawić?

– Ci pracownicy, którzy w Austrii chcą coś osiągnąć, mogą tego dokonać. Gdy na pierwszym planie jest wynik pracy, pochodzenie traci na znaczeniu. Dobrym przykładem może tu być Aleksandra Izdebska, właścicielka firmy i ambasadorka integracji, która pochodzi z Polski i która osiągnęła w Austrii wiele dzięki swojej woli. Integracja to nie jednokierunkowa droga. Chodzi o to, by umożliwić pracę ludziom obcego pochodzenia, by tej pracy od nich wymagać i uznać jej wartość. Austria zawsze była krajem różnorodności i to jest atutem tego kraju. Pracujemy nad tym, aby ludzie nie byli oceniani pod kątem tego, skąd pochodzą albo jaki mają kolor skóry, ale według tego, co mogą zrobić dla Austrii. Również ankiety pokazują wyraźnie, że atmosfera w kontekście integracji poprawiła się: w 2010 roku jedynie 31% badanych twierdziło, że integracja funkcjonuje „bardzo dobrze” lub „dobrze”,

za to w 2015 roku było to już prawie 41% badanych.

Polska, będąca jeszcze tak niedawno wzorem w Unii Europejskiej, postrzegana jest teraz jako trudny partner. Uważa Pan, że to uzasadnione stwierdzenie?

– Najnowsze wydarzenia w Polsce obserwujemy z uwagą. Bezpośredni dialog między polskim rządem i Komisją Europejską, jak i Komisją Wenecką Rady Europejskiej, jest bardzo ważny i może przyczynić się do jasnego pokazania pozycji, którą Polska chce zająć. Mam nadzieję, że dyskusja będzie przebiegać konstruktywnie i rzeczowo. Leży to w interesie obu stron.

Kraje wschodnioeuropejskie bronią się przed automatycznym podziałem uchodźców na kraje docelowe. Ten strach nie wynika jedynie ze specyficznej historii tego regionu, ale również, co podkreślają politycy byłego bloku wschodniego, z realistycznego podejścia do rzeczywistości i negatywnych przykładów z Europy Zachodniej. Co Pan o tym myśli?

– Przede wszystkim powinniśmy się skoncentrować na tym, w czym jesteśmy zgodni, szczególnie w kwestii ochrony granic zewnętrznych UE. W tym przypadku wkład państw wschodnioeuropejskich może być niezwykle ważny. Ponadto, dzięki programom pomocowym w państwach, z których pochodzą migranci, możemy wspólnie przyczynić się do tego, by zatrzymać ich falę i stworzyć im perspektywę rozwojową w krajach, z których pochodzą.

Zasiłek dla bezro

Coraz częściej austriacki urząd pracy AMS odmawia Polakom wypłaty zasiłku dla bezrobotnych. Jest to o tyle kontrowersyjne, że nie zmieniły się żadne przepisy prawne, a tylko ich interpretacja. Ten właśnie problem był głównym tematem dwóch spotkań informacyjnych zorganizowanych przez redakcję „Poloniki”.

Karolina Niziołek



Pierwsze spotkanie informacyjne

W pierwszym spotkaniu, zorganizowanym 14 marca w Sali Emaus przy Kościele Polskim w Wiedniu, wzięli udział: mecenas dr Tomasz Klimek, Kazimierz Fordon, radca ds. prawnych Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu, oraz prowadzący spotkanie red. Sławomir Iwanowski. Spotkanie to miało na celu zapoznanie się zarówno z samym problemem, jak i jego zasięgiem.

Uczestniczyło w nim ponad 130 osób. Konsul Kazimierz Fordon stwierdził: – *Tak duża frekwencja na spotkaniu świadczy o wadze problemu. Jako konsul nie mogę w austriackim urzędzie powiedzieć: proszę pozytywnie rozpatrzyć sprawę danego obywatela, ale jeżeli łamane są prawa pracownicze polskich obywateli, to konsul*

ma nie tylko prawo, ale też obowiązek sygnalizować urzędowi te problemy. We współpracy z kilkoma kancelariami prawnymi konsul RP w Wiedniu opracował wskazówki, jak się zachowywać, gdy urzędy austriackie odmówią wypłacania zasiłku. Wystosowałem również do AMS zapytanie o przyczynę tak dużej ilości odmów, ponieważ do tej pory nie było takich problemów. Jedyną drogą jest odwoływanie się od odmownych decyzji i stanowczość. Jesteśmy w kontakcie z polskim Ministerstwem Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, które zapowiedziało rozmowy z tutejszym odpowiednikiem.

Mecenas dr Tomasz Klimek podkreślił: – *Do tej pory AMS kierował się stałą wykładnią przepisów. Jeżeli się w Austrii pracuje, tu płaci podatki*

i składki, tu ma się miejsce zamieszkania, to również tu w Austrii nabywa się prawo do bezrobotnego. Jednak AMS od połowy roku 2015, powołując się na wyrok Federalnego Sądu Administracyjnego, w wielu sprawach upraszcza i nie bada dokładnie sytuacji Polaków pracujących w Austrii. Prowadzi to do uogólnień i zakwalifikowania Polaków pracujących w Austrii jako pracowników przygranicznych (Gränzgänger), tzn. takich, którzy pracują w jednym państwie, a mieszkają w drugim. Z tego powodu AMS zaczął odmawiać prawa do zasiłku i kierować ich w tej sprawie do urzędu pracy w Polsce. Tak więc jeśli polski pracownik informuje AMS, że ma w Polsce rodzinę, to w wielu przypadkach musi liczyć się z ustaleniem stwierdzającym, że jego miejsca zamieszkania jest w Polsce. Jednak AMS, w oparciu o orzeczenie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, upraszcza w wielu sprawach swoją ocenę prawną

i dochodzi do przekonania, że ośrodek interesów życiowych pracownika mającego rodzinę w Polsce znajduje się właśnie w tym kraju. Rodzina mieszkająca w Polsce jest natomiast tylko jedną z poszlak dla ustalenia ośrodka interesów życiowych danej osoby. Niestety ten punkt stał się dla AMS decydujący i dlatego urząd ten kwalifikuje Polaków mających rodzinę w Polsce jako pracowników przygranicznych.

Pracownik musi więc udowodnić, że przebywa w Austrii większość czasu, np. przedkładając rachunki za zakupy wszelkich artykułów, również spożywczych. Jeżeli ktoś ma konto w banku i płaci kartą, nie musi nawet zbierać paragonów, bo może przedłożyć wyciągi z konta. Istnieje wiele okoliczności pozwalających udowodnić, że miejsce zamieszkania, podobnie jak miejsce pracy, jest to samo, czyli w Austrii.

AMS zaczął brać niestety pod uwagę głównie miejsce zamieszkania rodziny pracownika. Natomiast według artykułu 11 rozporządzenia UE jest szereg dodatkowych okoliczności, które trzeba uwzględnić, określając miejsce zamieszkania w Austrii danej osoby, m.in.: czas trwania i ciągłość pobytu w Austrii, umowa o pracę i czas jej trwania, sytuacja mieszkaniowa, państwo rezydencji podatkowej, zamiar,

fol. Karolina Niziołek



Drugie spotkanie informacyjne, zaproszeni goście

botnych

czyli określenie państwa, w którym chce się przebywać, zeznania świadków.

Mecenas dr Tomasz Klimek wymieniał zawarte w artykule 11 okoliczności, które AMS powinien brać pod uwagę. Jak stwierdził, problem może polegać na tym, że urząd ten nie bada często dokładnie sprawy. Według niego przepisy są dobrze sformułowane, problemem jest natomiast ich stosowanie przez AMS.

Ze strony poszkodowanych pracowników padło wiele pytań i wypowiedzi, np.:

- Od ponad 20 lat płacę podatki w Austrii, a teraz zabierają mi zasiłek. Pozbawiają mnie tym samym prawa do opieki zdrowotnej w Austrii.

- Czy nie mogę już przyznać się do rodziny w Polsce? Nie chcę kłamać, że swojej rodziny nie odwiedzam.

- Z nami urzędnicy AMS nie chcą rozmawiać, mówią: proszę wyjść, nie ma rozmowy. Przedstawianie naszych argumentów nie zmienia ich decyzji.

- Wychowałem się w Polsce, mam obywatelstwo niemieckie i polskie, pracuję z kolegami z Czech, Słowacji, Rumunii, Niemiec. Oni i ja jesteśmy pracownikami przygranicznymi. Dlaczego ja nie mam problemów, dlatego że mam obywatelstwo niemieckie?

Osoby zgromadzone na spotkaniu ustaliły, że należy działać dwutorowo. Z jednej strony powinno się zaskarżać wydawane przez AMS decyzje, jeżeli zasiłek odmawiany jest tylko ze względu na fakt, że rodzina mieszka w Polsce. Z drugiej strony powinna zostać złożona petycja. Inicjatywa ta została przyjęta z dużym

aplauzem. Sporządzenia petycji do właściwych austriackich urzędów podjął się mecenas dr Tomasz Klimek. Petycja ta, dla lepszego przedstawienia skali problemu, powinna zostać wsparta jak największą ilością podpisów osób poszkodowanych.

W tym celu 11 kwietnia odbyło się drugie spotkanie. W spotkaniu tym, oprócz mecenasa dr. Tomasza Klimka i Kazimierza Fordona, radcy ds. prawnych Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Wiedniu, udział wzięli: dr Ewa Dziedzic, senatorka w Parlamencie Austriackim, Tomasz Holy, działacz z Austriackich Związków Zawodowych ÖGB oraz Jerzy Jędrzejewski, kierownik Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Wiedniu. Spotkanie poprowadził red. Sławomir Iwanowski z pisma „Polonika”.

- *Moja kancelaria prawna opracowała do AMS list otwarty w formie petycji, wzywający AMS do właściwego stosowania prawa. Od połowy 2015 roku AMS wprowadziło bowiem nową praktykę, polegającą na ryczałtowym wydawaniu decyzji, że jeżeli obywatel polski ma rodzinę w Polsce, to w Polsce ma składać wniosek o zasiłek dla bezrobotnych. Zdaję sobie z tego sprawę, że chociaż dziś na sali jest ponad 100 osób, to jest to tylko niewielka liczba osób, które uważają się za poszkodowane. Złożenie pod listem otwartym jak największej ilości podpisów pozwoli na lepsze przedstawienie w odpowiednich instytucjach wagi problemu* – powiedział na spotkaniu mecenas dr Tomasz Klimek.

List ten, po uzgodnieniu z konsulem Kazimierzem Fordonem, zostanie przekazany również do wiadomości Ambasady RP w Wiedniu. Pod apelem do AMS w trakcie spotkania podpisy złożyło prawie 100 osób.

- *Ja, jako senatorka w austriackim parlamencie mam możliwość napisania tzw. zapytania parlamentarnego do austriackiego ministerstwa pracy i spraw socjalnych, do pana ministra Aloisa Stögera, żeby się dowiedzieć, na jakiej*

ma inne obywatelstwo.

Tomasz Holy zachęcił też do udziału w specjalnym spotkaniu dla Polaków, zorganizowanym 19 kwietnia w głównej siedzibie związków zawodowych.

Na zakończenie spotkania red. Sławomir Iwanowski podziękował zaproszonym gościom za przybycie na spotkanie z osobami poszkodowanymi i chęć udzielenia im pomocy. Polecił również udział w kolejnym spotkaniu informacyjnym dla Polonii i Polaków miesz-



Drugie spotkanie informacyjne, podpisywanie petycji

prawnej podstawie i według jakich kryteriów wydawane są decyzje, komu należy się bezrobocie, a komu nie – zadeklarowała swą pomoc dr Ewa Dziedzic.

Obecny na spotkaniu Tomasz Holy z Austriackich Związków Zawodowych powiedział z kolei: - *Urodziłem się w Wiedniu, ale moi rodzice pochodzą z Polski. Od kilku lat pracuję w austriackich związkach zawodowych i z doświadczenia wiem, że chociaż w Austrii do związków zawodowych należy 1,5 miliona członków, to gdy rozmawiam z Polakami pracującymi w Austrii zauważam, że nie orientują się oni w działalności austriackich związków zawodowych. Nie wiedzą, jak one działają, jak pomagają swym członkom, oferując im bezpłatną pomoc prawną, bez względu na to, czy ktoś jest Polakiem, Austriakiem, czy*

kających w Austrii, organizowanym przez redakcję pisma Polonii austriackiej „Polonika”. Podkreślił: – Temat kolejnego spotkania informacyjnego na temat związków zawodowych wiąże się pośrednio z problemem niewypłacania zasiłków dla bezrobotnych Polaków w Austrii. Austriackie instytucje, np. związki zawodowe, oferują pomoc, o czym wielu Polaków ma niewystarczające pojęcie. Zapraszam więc wszystkich, a szczególnie osoby, które chciałyby się zaangażować w działalność w ramach austriackich instytucji. Chodzi bowiem o coś więcej, niż dobrać pomoc. Chodzi o stworzenie pewnego lobby, które w razie potrzeby stałoby w obronie spraw rodaków. Dokończyć tego mogą jedynie sami zainteresowani, czyli Polacy i osoby polskiego pochodzenia mieszkający w Austrii.

Obchody 1000-lecia Chrztu Polski na uchodźstwie

Obchody na uchodźstwie 1000-lecia Chrztu Polski były ważnym etapem w procesie odzyskiwania wolności przez Polskę. Ten podjęty w 1966 roku wysiłek organizacyjny polskiej emigracji zintegrował środowiska niepodległościowe i polonijne. – Przywróćmy pamięć o zapomnianych obchodach 1000-lecia Chrztu Polski na uchodźstwie – apeluje senator prof. Jan Żaryn, inicjator specjalnej konferencji poświęconej tym wydarzeniom.

Aleksandra Leicht

W 50. rocznicę obchodów 1000-lecia Chrztu Polski na uchodźstwie zorganizowana została dwudniowa konferencja poświęcona tej tematyce. Odbывała się ona w dniach 18–19 kwietnia, w pierwszym dniu w budynku Senatu RP, a w kolejnym na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Zorganizowana została przez Komisję Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą, przy współpracy z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Jej celem jest przywrócenie pamięci historycznej naszego społeczeństwa o zapomnianych obchodach milenijnych na uchodźstwie.

W ocenie senatora Jana Żaryna, który jest inicjatorem konferencji, uroczystości organizowane przez Kościół katolicki na emigracji miały duże znaczenie informacyjne i polityczne. W 1966 r. o zniewolonej Polsce zrobiło się głośno.

Rozmowa z historykiem i senatorem RP, prof. Janem Żarynem z Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Panie Profesorze, skąd wzięła się idea zorganizowania tej konferencji?

– Rok temu, kiedy pracowałem w Instytucie Pamięci Narodowej, przed zbliżającą się 50. rocznicą obchodów milenijnych na uchodźstwie, rozpocząłem wraz z grupą historyków badania nad nieznanym, interesującym z powodów naukowych i edukacyjnych, tematem. Z tych początkowych poszukiwań, które okazały się niezwykle ciekawe, zrodził się pomysł na konferencję i projekt badawczy, który ma na celu próbę odtworzenia przebiegu uroczystości milenijnych na świecie w 1966 r. i pokazania jego wpływu na społeczności lokalne, a nawet państwa, gdzie obchody były organizowane. Konferencja natomiast jest okazją do zaprezentowania

tych wstępnych wyników poszukiwań, ale przede wszystkim do spotkania i rozmów z przedstawicielami emigracji, świadkami tamtych wydarzeń lub ich dziećmi, które znają tamtą historię, jak i są w posiadaniu dokumentów z tamtych czasów. Mam nadzieję, że to spotkanie da początek wypełnieniu luki w wiedzy historycznej naszego społeczeństwa, wpisując się w politykę historyczną realizowaną przez Senat. Przybliży i utrwali w historiografii polskiej i pamięci zbiorowej fenomen tych obchodów, w których uczestniczyli czynnie i biernie setki tysięcy wiernych, Polaków rozsianych po całym świecie.

Jakie są pierwsze efekty kwerendy historyków?

– Obchody milenijne na uchodźstwie organizowane były przez Kościół katolicki. Polska emigracja niepodległościowa była przywiązana do tradycji i mocno związana z Kościołem. W związku z tym w or-

ganizację obchodów włączyła się licznie na całym świecie. Pod egidą Kościoła powstawały komitety obchodów Milenium. Tylko w Wielkiej Brytanii powstały 104 takie komitety, *notabene* tyle samo było kół Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, co świadczy o udziale tych członków w obchodach. Te działania integrowały polską społeczność emigracyjną. O zniewolonej Polsce zrobiło się głośno i obchody zyskały kontekst polityczny. Z ramienia Episkopatu Polski nadzór nad działalnością duszpasterską wśród Polonii sprawował prymas kardynał Stefan Wyszyński, a w jego imieniu abp Józef Gawlina rezydujący w Rzymie, a po nim bp Władysław Rubin. Trzeba podkreślić, że podstawowa praca duszpasterska koncentrowała się w parafiach. Na przykład w USA było 875 parafii rzymskokatolickich Polonii amerykańskiej, w Wielkiej Brytanii 73, we Francji 65, w Brazylii 68. Przygotowania były koordynowane przez Centralny Komitet Obchodów znajdujący się w rzymskim ośrodku duszpasterstwa emigracyjnego, którym kierował po wojnie abp Józef Gawlina, a po jego śmierci w 1964 r. bp Władysław Rubin. Obchody te odbywały się dzięki inicjatywie Prymasa Tysiąclecia. W rozpoczęciu Milenium Chrztu Polski w Rzymie uczestniczył w styczniu 1966 r. papież Paweł VI. Następnie te obchody

olski

odbywały się w niemal każdej polskiej parafii na uchodźstwie, w każdym państwie w wolnej Europie. Od stycznia do września 1966 r. i centralnych uroczystości w Chicago, i dalej do grudnia, aż do wydania listu pasterskiego podsumowującego te obchody przez bp. Władysława Rubina.

Co miało wpływ na upolitycznienie tych obchodów?

– Fakt, że komunistyczne władze Polski nie wypuściły prymasa Wyszyńskiego z kraju na otwarcie obchodów milenijnych do Rzymu, w momencie gdy jeszcze nie uciły światowe komentarze dotyczące listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 XI 1965 r., i że obchody te zainaugurował papież Paweł VI, co odbiło się głośnym echem w wolnym świecie. Na przykład we Francji pisała o tym wydawnictwo cała prasa – nie tylko kościelna i prawicowa, ale też lewicowa. W Stanach Zjednoczonych w obchodach milenijnych wziął udział prezydent tego kraju, Lyndon Johnson, który 3 maja 1966 r. ogłosił Dniem Polskim. A znaczek milenijny został wydany w USA w nakładzie 140 mln sztuk. Te obchody nie tylko miały miejsce w parafiach i kościołach, ale wychodziły poza polskie środowisko, działy się w przestrzeni publicznej. Angażowały zatem społeczności lokalne wolnego świata do wspólnego przeżywania ceremonii religijnych. Była to metoda

informowania światowej opinii publicznej o tym, co dzieje się z narodami, które znalazły się pod sowiecką dominacją. Przypominały zatem o Polsce, dając impuls do zainteresowania się sprawą polską. Skala obchodów unaoczniała całemu światu, że za „żelazną kurtyną” jest społeczeństwo, które nie godzi się na życie w zniewoleniu. Doniosłe znaczenie miał także fakt, że prymas Stefan Wyszyński otrzymał jeszcze od papieża Piusa XII pełnomocnictwo do opieki nad emigracją. Papież, zdając sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znalazł się polski naród, ustanowił specjalnego duszpasterza emigracji polskiej w randze biskupa, co było ewenementem na skalę światową. Tym pełnomocnikiem, opiekunem duchownym całej Polonii w zastępstwie prymasa Wyszyńskiego, znajdującego się po drugiej strony „żelaznej kurtyny”, został bp Józef Gawlina.

Co było głównym celem tej konferencji?

– W Polsce nie zdawano sobie do tej pory sprawy ze skali obchodów milenijnych na uchodźstwie. Nawet naukowcy nie mieli o tym pojęcia. Jest jeszcze dużo obszarów niezbadanych w naszej historii najnowszej. Do tych obszarów zaliczyć wypada historię emigracji w tym aspekcie, o którym rozmawiamy, czyli dotyczącym jej religijności, życia stowarzyszeniowego. Więc wypełnienie tej istotnej luki w społecznej świadomości historycznej Polaków jest ważnym celem tej konferencji i dalszych badań. Istotne jest opisanie wysiłku Kościoła katolickiego w Polsce i na emigracji, duchowieństwa i laikatu, i dotarcie z wiedzą o tym wysiłku organizacyjno-duszpasterskim do świadomości Polaków, w związku z rocznicą 1050-lecia Chrztu Polski i 50. rocznicą obchodów milenijnych w świecie. To istnienie Kościoła hierarchicznego

łączącego Kraj i emigrację nie dopuściło do szczelnego domknięcia „żelaznej kurtyny”. Jest to niezwykle trudne przedsięwzięcie z uwagi na obszar tych badań – praktycznie cały świat. Obejmie archiwa krajowe i emigracyjne, kościelne i państwowe, instytuty polskie za granicą, archiwa stowarzyszeń

całkowite archiwum przy UKSW, zamierzamy zdigitalizować zebrane dokumenty związane z obchodami, tak by wiedza na ten temat była dostępna nie tylko dla historyków i by można było prowadzić dalsze badania. To nasze archiwum nie byłoby pełne, gdyby ludzie, organizatorzy, świadkowie tamtych wy-



Prof. Jan Żaryn

organizacji polskich. Obejmie także prasę polonijną i prasę zagraniczną z tamtego okresu. Chcemy też dotrzeć do prywatnych archiwów.

Co będzie efektem konferencji i projektu badawczego?

– Po konferencji planowane są wystawa i publikacja, które zamierzamy zaprezentować jeszcze w tym roku, w grudniu. Chcemy przygotować wybór źródeł ilustrujących wysiłek Polaków – obfitujący licznymi inicjatywami społeczno-kulturalno-religijnymi mającymi miejsce w 1966 r. (konferencje, wykłady, publikacje, uroczystości, audycje w mediach zagranicznych itd.). Oprócz wydawnictw, zamierzamy stworzyć spe-

darzeń i ich rodziny nie pomogli nam w tych poszukiwaniach. W związku z tym mam nadzieję, że obecność na konferencji mediów oraz licznych przedstawicieli środowisk emigracyjnych wzbogaci wiedzę historyków i społeczeństwa. Pozwoli dotrzeć do rodzin, dzieci uczestników i organizatorów tamtych wydarzeń. Zwracam się jednocześnie z apelem o pomoc w dotarciu do ludzi – świadków historii i dokumentów. Proszę zwłaszcza rodziny, dzieci emigrantów niepodległościowych, by spróbowali odszukać w swoich zbiorach prywatne dokumenty upamiętniające wkład swoich rodziców i dziadków w przygotowanie obchodów milenijnych.



Polski Bal

2 kwietnia 2016 w Pałacu Ferstel odbył się 14. Polski Bal Wiosny.

Wieczór prowadzili Silvia Schneider i Tomasz Kammel. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra z Warszawy The Engineers Band. Niespodzianką muzyczną był występ Alexandra Pinderaka, tenora, solisty wiedeńskiej Volksoper.

Loteria fantowa, aukcja dzieł sztuki, pokazy taneczne i wiele innych niespodzianek, ale przede wszystkim wspaniała atmosfera pozostanie w pamięci gości tegorocznej edycji Balu Wiosny.

Dochód z każdego balu przeznaczany jest na cele charytatywne. W ciągu pierwszych dziesięciu lat organizator balu, Towarzystwo Kulturalne TAKT, przekazał potrzebującym rodakom w kraju ponad 54 000 euro.

W tym roku dochód trafi do organizacji ROTE NASEN Clown-doctors (www.rotenasen.at) oraz Kliniki Budzik (www.akogo.pl/klinika-budzik).

Fot. Mariusz Michalski



Wiosny



Ćwierć wieku nauczania

Państwo austriackie umożliwia dzieciom i młodzieży bezpłatną naukę ich języków ojczystych w szkołach austriackich. Wśród wielu nauczanych języków jest również język polski.

się coraz bardziej potrzebny w Europie i w świecie, a dobra jego znajomość ułatwia poznawanie kolejnych obcych języków. Rodzice zdają sobie z tego sprawę. Miło jest też, gdy dzieci i wnuki przy stole

Rozmawia Agnieszka Boryń

W tym roku swój jubileusz 25-lecia pracy pedagogicznej obchodzi Barbara Niemirowicz.

Serdecznie gratulujemy z okazji jubileuszu 25 lat nauczania języka polskiego w Wiedniu. Czy da się podsumować w kilku zdaniach ćwierć wieku pracy?

– Na pewno nie, ale muszę zaznaczyć, że te lata minęły bardzo szybko. Były różne etapy tej pracy, była niepewność, czy dotrę do dzieci z informacją i czy zainteresuję je nauką języka polskiego. Są to też lata pełne satysfakcji i ciągłych dążeń do spełniania różnych oczekiwań, by jak największa ilość dzieci mogła skorzystać z tej możliwości. W tym roku szkolnym uczę w sześciu szkołach, do których uczęszcza 190 moich uczniów.

Jak zmieniał się przez te 25 lat stosunek rodziców do nauczania języka ojczystego?

– Z każdym rokiem wzrasta zainteresowanie nauką języka ojczystego. Rodzice chętnie posyłają swoje dzieci na zajęcia, chociaż nie do wszystkich dociera informacja o możliwości nauki w szkołach austriackich.

Co stanowi największą trudność w nauczaniu języka polskiego za granicą?

– Na początku roku szkolnego docierają do nas dzieci z różnych szkół, więc trzeba dopasować godziny zajęć, ustalić z dyrekcją szkół terminy oraz przydział klas.



Barbara Niemirowicz



Dagmara Miedzińska

Zdarza się, że dzieci z opóźnieniem zgłaszają się na zajęcia, występują też trudności z rozdziałem podręczników, których niekiedy brakuje. Mimo tych początkowych trudności organizacyjnych, dość szybko wchodzimy w normalny tok nauczania.

Na co warto zwrócić uwagę rodzicom?

– Przede wszystkim na to, aby dużo czytali swoim dzieciom i wspólnie z nimi, minimum 10–15 minut dziennie. Poza tym, aby dbali, by dzieci regularnie uczęszczały na zajęcia z języka polskiego i odrabiały prace domowe.

Co uważa Pani za swój największy sukces?

– W mojej pracy za najważniejsze sukcesy uważam to, gdy dziecko po 2–3 latach nauki zaczyna płynnie czytać, ładnie wypowiadać się, a także pisać poprawnie. A także jeśli moja praca przyczynia się do wzrostu zainteresowania nauką języka polskiego, a dzieci kontynuują ją potem w gimnazjum.

W jaki sposób przekonać rodziców, ale i dzieci, że warto znać język ojczysty?

– Myślę, że obecnie niewiele jest rodziców, którzy nie są przekonani o korzyściach płynących z nauki języka polskiego. Dzisiaj język ten staje

rozmawiają po polsku. W tym miejscu pragnę podziękować wszystkim rodzicom, którzy w ciągu tych 25 lat chętnie i owocnie ze mną współpracowali.

Rozmowa z Dagmarą Miedzińską, inicjatorką nauczania języka polskiego w Wiedniu.

W roku ubiegłym to Pani obchodziła jubileusz 25 lat pracy. Co się zmieniło od tamtej pory, jeśli chodzi o język polski?

– W ostatnim roku zmieniło się wiele: nie ma już matury z języka polskiego jako drugiego obcego. To ta niepomyślna

języka polskiego

wiadomość. Ale jest też bardzo dobra: w 2018 roku odbędzie się ona ponownie. Uczniowie, którzy wybiorą język polski jako drugi język obcy, czyli tzw. *Wahlpflichtfach*, będą mogli wybrać ten przedmiot właśnie jako jeden z przedmiotów maturalnych. To znaczy, że uczniowie gimnazjum, którzy teraz w roku szkolnym 2015/16 wybrali jako *Wahlpflichtfach* język polski, mogą przystąpić do matury w czerwcu 2018! Wszyscy chętni do zdawania w Wiedniu matury z języka polskiego powinni wybrać ten przedmiot jako dodatkowy przedmiot obowiązkowy. Dotyczy to na przykład uczniów gimnazjów, którzy uczęszczają teraz do klasy 5 lub 1. *Oberstufe*.

Bez zmian pozostają zajęcia z języka ojczystego w szkołach podstawowych i gimnazjach. Nauka jest całkowicie bezpłatna i dostępna dla uczniów wszystkich szkół podstawowych, uczniów gimnazjów i innych szkół średnich. Niezmiennie namawiam do korzystania z tej wyjątkowej oferty. Wszystkie nauczycielki są wykwalifikowanymi, doświadczonymi pedagogami w nauczaniu dzieci dwujęzycznych.

Jak wygląda program nauczania?

Nie tylko program nauczania wyznacza cele, które realizujemy. Musimy brać pod uwagę możliwości i potrzeby naszych uczniów. Zdajemy sobie sprawę przecież z tego, że często w klasach, z którymi pracujemy, są uczniowie, którzy niedawno przyjechali z polskich szkół i dla nich najistotniejsze jest jak najszybsze opanowanie języka niemieckiego.

Niedawno rozmawiałam z Martinem Pollackiem, pisarzem, tłumaczem literatury

polskiej, którego twórczość niezmiennie cenię i przybliżam mojej nastoletniej młodzieży. Dyskutowaliśmy o tym, jak bardzo uboższe zasób słów młodych ludzi i jak trudno na przykład wypowiedzieć się im o najprostszych, wydawać by się mogło, sprawach. To są także moje spostrzeżenia, z których szybko wyciągam wnioski i na tej podstawie przygotowuję odpowiednie tematy na lekcje. I to zarówno dla moich małych, jak i tych dojrzałych uczniów.

Musimy uwzględnić zmiany zachodzące dookoła nas, jak i obserwować możliwości naszych uczniów. Przez minione 25 lat zmieniło się bardzo wiele, mianowicie zmienił się przekrój społeczny Polonii austriackiej, zmieniły się też jej oczekiwania. Nawet błędy językowe nie pozostały takie same. Dzisiaj nie wystarczy zwracać uwagi na prawidłowe formy czasowników *umieć*, *rozumieć* czy *iść*. Do powszechnie już popełnianych błędów doszedł np. problem zastępowania rodzajnika rodzaju nijakiego „to” rodzajnikiem liczby mnogiej rodzaju niemęskoosobowego „te”. Często usłyszeć więc możemy: *te dziecko*, *te okno*, *te zdjęcie*. Jest to rażący, a powszechny błąd.

Jedno pozostało niezmiennie: oferta austriackiego ministerstwa nauki. Nauczanie języka polskiego jako języka ojczystego w szkołach austriackich jest całkowicie bezpłatne, uczennice i uczniowie otrzymują także bezpłatnie podręczniki. W tej chwili oferta obejmuje kilkanaście szkół podstawowych i średnich na terenie Wiednia, Dolnej Austrii, Burgenlandu i Górnej Austrii. Zadanie rodziców polega tylko na znalezieniu odpowiedniego terminu zajęć dla swoich dzieci.

Oferta austriackiego ministerstwa skierowana jest także do młodzieży ze szkół średnich.

– Mija właśnie dziewiąty rok nauczania języka polskiego w gimnazjum. Muszę przyznać, że praca z młodzieżą przynosi mi wiele satysfakcji, ale jest też dużym wyzwaniem. Przede wszystkim wtedy, gdy mam do czynienia z grupą młodych ludzi żywo i prawdziwie zainteresowanych historią Polski i polityką. Taką grupą był mój pierwszy gimnazjalny rocznik (2015), czyli młodzież, która zaczynała naukę języka polskiego właśnie dziewięć lat temu. Wspominam i będę wspominać jeszcze długo nasze piątkowe

dyskusje na przeróżne, czasami bardzo kontrowersyjne tematy, dyskusje inspirowane lekturą Timothy’ego Snydera, Martina Pollacka czy Simona Montefiore. Rozmowy na temat wspólnie obejrzanych filmów i przeczytanych książek pozostały mi w pamięci i często do nich wracam, wspominając Melanie, Viktorię, Sare, Karola, Nicole, Anię, Jana, Vanessę, Florianą, Izę, Patrycję i Dominikę – i wszystkich moich uczniów z tamtych lekcji przy Stubenbastei. Miałam szczęście poznać i nauczać wyjątkową grupę indywidualistów, najpierw dzieci, a potem młodych ludzi, wiedzących, czego chcą i do czego będą konsekwentnie dążyć, umiejących bronić swoich poglądów, ale razem szanujących zdanie innych. Wiele się dzięki nim nauczyłam i bardzo serdecznie ich przy tej okazji pozdrawiam!



**SPOTKANIE
INFORMACYJNE**

Nauczanie języka polskiego w Austrii

Data: czwartek 23.06.2016, w godz. 17.30 -19.00

Adres: Sigmund Freud- Gymnasium, Wohlmutstr.3, 1020 Wien

Nauczycielki języka polskiego przedstawią następujące zagadnienia związane z bezpłatną ofertą nauczania języka polskiego w szkołach podstawowych i gimnazjach:

- gdzie można uczyć się języka polskiego w Austrii
- wykaz szkół i kontakty do nauczycielek
- na jakich zasadach odbywa się nauczanie języka polskiego
- procedury zameldowań na różne formy zajęć w szkołach podstawowych, gimnazjach, a także zameldowań na egzaminy eksternistyczne
- możliwość zamiany języków: włoskiego, francuskiego, hiszpańskiego jako tzw. drugiego języka obcego na język polski
- zasady zamiany języka niemieckiego na język polski (dla dzieci, które w niewystarczającym stopniu znają język niemiecki)
- przedmiot obowiązkowy z wyboru (*Wahlpflichtfach Polnisch*)
- nowe zasady zdawania matury z języka polskiego w Austrii.

Pomogliśmy czytelnikom

Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.



Aleksandra T. Fux

Mój mąż przez 20 lat mieszkał z matką w Austrii (ale obywatelstwo ma tylko polskie). W 1995 r. zaciągnął w austriackim banku duży kredyt, który po kilku latach przestał spłacać. Od 2000 r. mieszkamy razem w Polsce. Od czasu do czasu przychodzą jednak do męża monity od austriackiej firmy windykacyjnej na nasz polski adres z naleganiem, aby zaczął ten kredyt spłacać. Niestety mąż jest bezrobotny i nie ma na razie szans na spłacenie tych zaległości. Ostatnio matka męża, która nadal mieszka w Austrii, poważnie zachorowała i on chciałby do niej pojechać. Z powodu tego niespłaconego długu nie wrócił jednak do tego kraju, bo baliśmy się, że zostanie zatrzymany przy pierwszej kontroli. Jak jego sytuacja wygląda od strony prawnej? Czy nasze obawy są słuszne?

– Z Pani informacji wynika, iż w sprawie Pani męża nie zapadł jakiegokolwiek wyrok, więc bez większych problemów może on wjechać do Austrii. Warto zauważyć, iż zarówno Kodeks Cywilny obowiązujący w Polsce, jak również jego austriacki odpowiednik *Allgemeines Bürgerliches Gesetzbuch* (tzw. ABGB) przewidują tzw. instytucję przedawnienia. Paragraf 1480 ABGB przewiduje trzyletni termin przedawnienia dla wierzytelności o zaległe świadczenia roczne, w szczególności o odsetki. Jest on stosowany także do roszczeń

o świadczenia okresowe przypadające w krótszych okresach oraz do wszelkich roszczeń o odsetki, a więc i do roszczeń o odsetki za opóźnienie. Te roszczenia przedawniają się więc w terminie krótszym od – dopuszczającego wyjątki – ogólnego terminu przedawnienia, wynoszącego trzydzieści lat (§ 1479 ABGB). W sytuacji Pani męża będzie miał zastosowanie krótszy okres przedawnienia, tzn. trzyletni. Roszczenie banku względem Pani męża uległo przedawnieniu, dlatego bank wynajął firmę windykacyjną w celu odzyskania wspomnianych należności. Podane przez Panią fakty pozwalają sądzić, że w sprawie Pani męża nie zapadł wyrok sądowy. Gdyby tak było, bank skierowałby sprawę do komornika, a nie do firmy windykacyjnej. Niemniej jeśli nawet taki wyrok by zapadł, to jedynie w sprawie cywilnej, a nie karnej – więc nie ma żadnego zagrożenia, aby Pani mąż miał nie wyjechać z Austrii.

Mój mąż mieszka i pracuje legalnie w Austrii. Ja niedawno zaszłam w ciążę, ale na razie mieszkam w Polsce. Czy mamy szansę na austriacki zasiłek na dziecko? Co bym musiała zrobić?

– Zasiłek na dziecko (tzw. *Kinderbetreuungsgeld*) został uregulowany w *Kinderbetreuungsgeldgesetz* (w skrócie KBGG). Zgodnie z par. 1 KBGG przewidziano cztery zryczałtowane warianty zasiłku (tzw. *Pauschales Kinderbetreuungsgeld*) oraz jeden zasiłek, który zależy

od ostatniego wynagrodzenia (tzw. *Einkommensabhängiges Kinderbetreuungsgeld*). Austriacki zasiłek na dziecko zależy od dochodu dotyczy osób, które przed porodem były czynne zawodowo. Panią natomiast dotyczy zasiłek zryczałtowany, do którego otrzymania należy spełnić następujące warunki:

1. Dziecku przysługuje roszczenie o świadczenie (tzw. *Familienbeihilfe*) na podstawie ustawy *Familienlastenausgleichsgesetz*, które musi być faktycznie pobierane na dziecko;

2. Rodzic pozostaje z dzieckiem we wspólnym gospodarstwie domowym, tzn. mają wspólny adres zameldowania;

3. Całkowity dochód matki w roku kalendarzowym nie może przekraczać granicy absolutnej 16 200 euro;

4. Centrum interesów życiowych dziecka i rodzica pobierającego świadczenie jest na terytorium Austrii (przebywają tam na stałe, istnieją ścisłe związki gospodarcze i osobiste);

5. Rodzic i dziecko przebywają na terytorium Austrii zgodnie z prawem, a więc jako obywatelka Unii musi być Pani zameldowana w Austrii;

6. Przeprowadzone zostaną badania tzw. Mutter-Kind-Pass (pięć badań w trakcie ciąży i pięć badań po rozwiązaniu na zasadach określonych w ustawie) na terenie Austrii.

Proszę zauważyć, że rodzice nie mogą równocześnie pobierać świadczenia na to samo dziecko. Zasiłek może być pobierany najwcześniej od dnia urodzenia dziecka. Jeżeli wniosek zostanie złożony później, jest wypła-

ny maksymalnie za 6 miesięcy wstecz. Rodzic niepobierający zasiłku może przekazać pobieranie na drugiego rodzica, jednak zmiana jest dopuszczalna jedynie dwukrotnie w odniesieniu do jednego dziecka. Badania w trakcie ciąży muszą zostać przeprowadzone koniecznie i w przewidzianych przez Mutter-Kind-Pass terminach. Przeoczenie tylko jednego badania prowadzi do straty prawa do zasiłku. Program nakłada obowiązek wykonania pięciu badań ciężarnej i dziewięciu badań dziecka do 62. miesiąca życia. Jednakże, żeby otrzymać świadczenie w pełnej wysokości, wymagane jest 5 badań ciężarnej i 5 badań dziecka. Pierwsze badanie ciężarnej ma nastąpić do 16. tygodnia ciąży, drugie – między 17. a 20. tygodniem ciąży, trzecie – między 25. a 28., czwarte – między 30. a 34., a piąte – między 35. a 38. Rozporządzenie precyzuje też zakres poszczególnych badań, m.in. pod obecność HIV, zakażenia kiłką, toksoplazmozy, zapalenia wątroby i żółtaczki. Dziecko w okresie pierwszych 14 miesięcy życia musi być przebadane pięciokrotnie. Pierwsze badanie odbywa się w pierwszym tygodniu życia (najpóźniej do 3. tygodnia), drugie – między 4. a 7. tygodniem życia (musi obejmować badanie ortopedyczne), trzecie – między 3. a 5. miesiącem życia, czwarte – między 7. a 9. miesiącem życia (musi obejmować badanie laryngologiczne), a piąte – między 10. a 14. (badanie okulistyczne). Uwaga: badanie przeprowadzone za granicą może być uznane, jeżeli jego zakres odpowiada badaniu austriackiemu.



Kolejny dyżur prawny: środa 11.05.2016 roku od godz. 18.00 do 20.00. Pod numerem tel. 01/235 03 42 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.

Zapisz dziecko na lekcje języka polskiego!

Nie czekaj! To bardzo ważne!

- ✓ Regularne uczestniczenie w lekcjach języka polskiego daje dziecku szansę na opanowanie wszystkich sprawności językowych – rozumienia, mówienia, czytania i pisania. O znajomości języka można mówić tylko wtedy, gdy zostaną opanowane wszystkie cztery umiejętności.
- ✓ W domu dziecko zwykle nie nauczy się biegle czytać i pisać po polsku. Z czasem zaczniesz coraz słabiej mówić w języku ojczystym, ponieważ będzie mieć zbyt mało okazji do jego używania.
- ✓ Zapomniana bądź niewykształcona dostatecznie umiejętność posługiwania się językiem polskim osłabi lub uniemożliwi kontakty z rodziną i znajomymi w Polsce, utrudni ewentualny powrót do kraju i kontynuowanie nauki w polskich szkołach, a w przyszłości zmniejszy atuty na rynku pracy.
- ✓ Gruntowne opanowanie języka ojczystego wpływa również na szybsze uczenie się języków obcych.



Lekcje języka polskiego prowadzą:



Pierwsza Społeczna Szkoła Polska w Austrii

Schillgasse 31, 1210 Wien,
tel.: +43 680 303 9537,
e-mail: szkola@uczynypolskiego.at
www.uczynypolskiego.at

Szkolny Punkt Konsultacyjny im. Jana III Sobieskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu

Promenadeweg 3, 1230 Wien,
tel.: +43 1 888 41 58 181
e-mail: wieden@orpeg.pl
www.wieden.orpeg.pl



Język polski nauczany jest również **w ramach austriackiego systemu oświaty.**

Informacje o nauce języka polskiego w szkołach austriackich oraz listę szkół znaleźć można pod adresami:

<http://www.schule-mehrsprachig.at/index.php?id=15>

oraz <http://www.sfz-wien.at/index.php/downloads/muttersprachen>.

Uwaga! Zapisy do końca czerwca!



Ambasada
Rzeczypospolitej Polskiej
w Wiedniu

Projekt jest współfinansowany
w ramach funduszy polonijnych
Ministerstwa Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej.



Jubileusz i

W 1985 roku Prezydium Polskiej Akademii Nauk podjęło decyzję o założeniu z dniem 1 stycznia 1986 roku Stacji Naukowej w Wiedniu, kolejnej, po Paryżu i Rzymie, zagranicznej placówki PAN.

Bogusław Dybaś

25 stycznia 1991 roku spotkaniem z kilkoma wybitnymi polskimi uczonymi, w tym z ówczesnym prezesem PAN, prof. Aleksandrem Gieyszto-rem, Stacja rozpoczęła swoją działalność. W roku 2016 mija więc odpowiednio 30 i 25 lat od tych wydarzeń, a uroczystości jubileuszowe zaplanowane są podczas dorocznego Dnia Otwartych Drzwi Stacji, na dzień 18 czerwca 2016 roku.

Stacja znalazła swoją siedzibę

w domu przy Boerhaave-gasse 25, który jest bliski Polakom w Austrii i Wiedniu, ponieważ już w 1908 roku został zakupiony przez Polskie Towarzystwo Szkół Ludowych jako „Dom Polski”, a następnie, od 1917 roku, był siedzibą Fundacji „Dom Polski”. Fundacja miała aż dwudziestoletnią przerwę w swojej działalności po wybuchu II wojny światowej, od 1939 roku do 1959 roku, kiedy po odnowieniu podjęła działalność w innej już sytuacji politycznej. Konieczność przeprowadzenia gruntownego remontu posesji sprawiła, że Fundacja w 1980 roku rozwiązała się i swój majątek przekazała statutowemu prawnemu następcy, którym była Polska Akademia Nauk. Obecny stan

Domu Polskiego jest efektem rozległych prac remontowych przeprowadzonych przez PAN w latach 80. i 90. XX wieku.

Dzieje Domu Polskiego

są ważnym dziedzictwem wiedeńskiej placówki PAN. Poświęcona temu wystawa zostanie otwarta podczas wspomnianych obchodów 18 czerwca. Wiele aspektów złożonej historii posesji przy Boerhaave-gasse 25 zostało już naświetlonych w znakomitych publikacjach prof. Władysława S. Kucharskiego z Lublina, wiele jest jednak jeszcze do wyjaśnienia, w związku z czym Stacja prowadzi intensywne badania i kwerendy w archiwach w Krakowie, Warszawie i Rzeszowie.

Oprócz archiwaliów o historii świadczą także artefakty, w tym pamiątkowe tablice, których wiele wisi w dawnym Domu Polskim, te starsze, jak i te nowsze. W tym zakresie interesującym obiektem, bardziej już jednak historycznym niż pamiątkowym, są dwie tablice przechowywane w magazynach Stacji, zdemonstrowane podczas remontu posesji w 1986 roku, które znajdowały się w istniejącej w latach 1914–1920 kaplicy w Domu Polskim. Są one bardzo ciekawym dokumentem stanu świadomości i nadziei Polaków,

zarówno tych, którzy w stolicy Austrii mieszkali, ale też tych, którzy się tu znaleźli w wyniku ewakuacji Galicji w latach 1914–1915.

Tablice są interesujące

również od strony formalnej. We wcześniejszej literaturze pojawiały się różne, nie zawsze precyzyjne informacje dotyczące liczby i wymiarów tablic w kaplicy Domu Polskiego. Prof. Kucharski pisząc o nich w 1994 roku nie podał ich liczby. Ks. Anastazy Nadolny w tym samym czasie wspominał o sześciu tablicach. Anna Haar („Polonika”, 2008) pisała o „kilku tablicach wykonanych z czarnego marmuru, każda o wymiarach jeden na dwa metry”; autorka przytoczyła także teksty tablic, których treść sugerowałaby, że było ich sześć. W tej chwili wiemy o istnieniu dwóch tablic z czarnego kamienia o wymiarach 1,60 x 1 m każda. Treści na nich zapisane odpowiadają jednak niemal dokładnie temu, co podała Anna Haar w ewentualnym rozbiciu na sześć tablic. Możemy więc przypuszczać, że były tylko dwie.

Obie tablice mają – jak wiadać – zaznaczone podziały na części, różne na obu. Nie wydaje się, by owe podziały miały służyć ewentualnemu przyszłemu

rozcięciu tablic na mniejsze. Raczej przygotowano w ten sposób kwatery na prowadzenie swoistej „kamiennej kroniki” polskiej diaspory w Wiedniu. Tak też należy te tablice traktować, odnotowując, że kolejne „wpisy” do tej kroniki powstawały między 1914 a 1920 rokiem.

Tablica nr 1 jest wcześniejsza,

a główną część jej powierzchni zajmuje informacja

fot. Anna Ziemińska



Tablica nr 1

o kaplicy św. Elżbiety w Domu Polskim oraz o jej „fundatorach” (ofiary powyżej 2000 koron) i „dobrodziejach” (którzy wnieśli powyżej 100 koron). Wśród tych pierwszych, obok baronowej Heleny Ziemiałkowskiej, wdowy po Florianie Ziemiałkowskim, która waleń przyczyniła się do nabycia w 1908 roku Domu Polskiego, są dwie organizacje, które najaktywniej uczestniczyły

tablice

w funkcjonowaniu Domu w pierwszych latach jego istnienia, czyli Polskie Towarzystwo Szkoły Ludowej oraz Mariański Komitet Pań. Wśród „dobrodziejów”, prócz malowniczej postaci biskupa Władysława Bandurskiego oraz radcy cesarskiego Franciszka Macharskiego, znajdujemy głównie kupców. Ta część tablicy nie jest do końca wypełniona, być może pozostawiono miejsce dla kolejnych darczyńców.

W górnej części tablicy są wydzielone dwie mniejsze

W drugiej małej kwaterze na tej tablicy jako fundatorzy występują „wychodźcy polscy z Galicji”, a więc nie stali polscy mieszkańcy Wiednia, lecz ci, którzy w stolicy Austrii znaleźli się w następstwie zajęcia dużej części Galicji przez Rosjan na początku wojny. Kwatera ta powstała na pewno najwcześniej pod koniec 1915 roku, po przełomie na froncie wschodnim, jakim była bitwa gorlicka w maju 1915 roku, po odbiciu Lwowa w czerwcu tego roku i po zajęciu przez Niemców i Austriaków latem Królestwa Kongresowego z Warszawą oraz Wilną. Z charakterystycznym nawiązaniem do przypadającego właśnie w tym czasie stulecia Kongresu Wiedeńskiego (1815), autorzy wyrażają wdzięczność za wyzwolenie z niewoli rosyjskiej kraju, który ostrożnie określają jako: „Galicja–Polska–Litwa”. Jest to wyrazem niepewności co do dalszych losów polskich terytoriów, zdobytych podczas wojny przez Niemców i Austriaków na Rosjanach.

Dруга таблица

stanowi kontynuację tej narracji. Podzielona została na 8 regularnych kwater w dwóch pionowych kolumnach (po 4). W treści jednak te podziały nie są konsekwentnie przestrzegane. W górnym rzędzie lewa kwatera (bez podanego fundatora) oddaje cześć poległym legionistom, którzy „czyntem wojennym zbudzili Polskę do zmartwychwstania”. Prawa, której treść ufundował Dom Polski, dotyczy konkret-

niego wydarzenia wojennego – słynnej szarży pod Rokitną 13 czerwca 1915 roku 2. szwadronu ułanów II Brygady Legionów, pod dowództwem rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza.

Już w drugim rzędzie tekst biegnie przez obie kwatery, nie zważając na pionowy podział między nimi. Powstał on najprawdopodobniej pod koniec 1916 lub na początku 1917 roku, w następstwie tzw. Aktu 5 Listopada z 1916 roku, wydanego w imieniu dwóch cesarzy: austriackiego Franciszka Józefa i niemieckiego Wilhelma II, który zapowiadał powstanie „samodzielnego” Królestwa Polskiego. Treść tej sekwencji najlepiej może oddaje stan euforii i nadziei z tamtego okresu, najbardziej też jednak kłóci się z historyczną rzeczywistością. Pomijając drobny błąd w dacie dziennej listopadowej deklaracji cesarzy, a także ortograficzny błąd w zapisie imienia cesarza niemieckiego, trudno jednak z obecnej perspektywy bezkrytycznie przejść nad stwierdzeniem, że w tym momencie „z martwych powstała Polska”. W wielkiej wojnie Akt 5 Listopada 1916 roku miał na celu przeciągnięcie Polaków na stronę mocarstw centralnych (Niemiec i Austro-Węgier), także z zamiarem pozyskania nowych rekrutów na potrzeby ich krwawiących armii. Stał się też punktem wyjścia do budowy polskich struktur państwowych i administracyjnych na terenach zdobytych na Rosjanach. Patrząc trzeźwo (inaczej niż podpisujący się pod tą sekwencją „Patryoci Polscy”) trudno było liczyć, że niepodległa Polska powstanie w oparciu o Niemcy (które w środkowej Europie realizowały swoje imperialne cele), czy o którekolwiek mocarstwo zaborcze. Dał temu wyraz Piłsudski i jego legioniści, odmawiając złożenia przysięgi na wierność cesarzowi niemieckiemu i trafiając do

obozu internowania. Odzyskanie niepodległości było możliwe tylko w przypadku klęski wszystkich trzech mocarstw zaborczych, co nastąpiło jesienią 1918 roku.

Potwierdza to poniekąd ostatnia sekwencja na tej tablicy, rozpisana w jej czterech dolnych kwaterach, powstała najwcześniej w 1920 roku, najprawdopodobniej jednak w pierwszej połowie tego roku, jeszcze przed sierpniową bitwą warszawską z bolszewikami. Podpisane pod tą tablicą Polskie Towarzystwo Opieki dzięki Bogu „za odzyskanie wolnego niepodległego Państwa Polskiego, zjednoczonego z trzech części w jedną całość w roku 1918”, ale też „za odzyskanie Morza Bałtyckiego”, co jak wiadomo nastąpiło kosztem Niemiec i uwięzione zostało – wspomnianymi na tablicy poprzez podanie daty 10 lutego 1920 roku – zaślubinami Polski z morzem, którego to aktu dokonał tego dnia w Pucku generał Józef Haller.

Omawiane tablice

są więc bardzo ciekawym dokumentem historycznym, zapisem oczekiwań i nadziei, dumy i radości Polaków, którzy mieszkali w Wiedniu, ale też znaleźli się tam wskutek zawieruchy wojennej, a po odzyskaniu niepodległości gremialnie wyjechali do kraju, by budować nowe państwo. Można więc powiedzieć, że stworzone przez nich tablice należą do narodu polskiego, podobnie jak wyposażenie zlikwidowanej w 1920 roku kaplicy w Domu Polskim, przekazane na odzyskane wschodnie tereny Rzeczypospolitej, do Dytiatyna, do kaplicy powstałej na polu krwawej bitwy stoczonej we wrześniu 1920 roku z bolszewikami, określanej jako „polskie Termopile” i uwiecznionej na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Tablica nr 2

kwatery po ok. 1/8 powierzchni. W pierwszej upamiętniono utworzenie 16 sierpnia 1914 roku przez Naczelny Komitet Narodowy w Krakowie za zgodą władz austro-węgierskich Legionów Polskich. „Odwiecznym wrogiem” wymienionym na tablicy jest oczywiście Rosja, a tablicę ufundowały dwie wspomniane wyżej, działające na terenie Domu Polskiego organizacje.

mgr Adam Jaworski
Tłumacz przysięgły

języków:

**polskiego, niemieckiego,
angielskiego**

Uwierzytelnione tłumaczenia,
także bezpośrednio z języka
polskiego na angielski
tłumaczenia w urzędach

Währinger Str. 14/12, 1090 Wien

Tel. 01/319 73 87

Tel.kom. 0664/988 96 87

E-mail: jaworski@aon.at

Dojazd: U2, Schottentor-Universität lub tram-
waje: D, 1, 37, 38, 40, 41, 42, 43, 71

**MONTAŻ ANTEN
SATELITARNYCH**

Profesjonalny montaż i porady.

Posiadam najnowsze deko-
dery do telewizji na kartę HD
I NC+ bez umowy.

Najlepsza oferta smart
HD + 60 polskich progra-
mów w tym 22 w HD za
jedyne 15 zł miesięcznie:
TVP1, TVP2, TVN, TVN7, POL-
SAT, POLSAT2, TV TRWAM,
wszystkie niemieckie itp.
tel. 0699/103 97 472 od
17.00 do 21.00

GINEKOLOG

Dr Wiesław Miechowicki

ordynuje:

17 Bezirk, Jörgerstr. 50

pon. śr. czw. 14.00-18.00

wt. pt. 9.00-12.00

*wszystkie kasy
i prywatnie*

01/405 52 85

telefon czynny całą dobę

Polska: **+48 600 500 585**

Austria: **+43 676 793 17 67**

www.goldexpress.pl

Goldexpress
Jonatan

międzynarodowy licencjonowany przewóz osób i rzeczy



**sprawdź
nasze promocje!**

KOMPLEKSOWE USŁUGI FILMOWE I FOTOGRAFICZNE



REALIZACJA FILMÓW REKLAMOWYCH I PROMOCYJNYCH

FILMY I ZDJĘCIA Z POWIETRZA W JAKOŚCI 4K

RELACJE Z WYDARZEŃ, EVENTÓW

REPORTAŻ FILMOWY

CEREMONIE ŚLUBNE

WWW.FILMS.PL
BIURO@FILMS.PL
+43 676 116 25894
+48 612 517 936



Medizinalrat
Mag. phil. DDr. med.

Wiesław Paweł Truskolaski
Specjalista ginekolog położnik

1220 Wien
Hirschstettnerstr. 19-21c

Dojazd:

U1 do Kagraner Platz,
autobus 22A

(dwa przystanki)

do Afritschgasse

lub tramwaj 26

(dwa przystanki do

Forstnergasse) następnie
asfaltową ścieżką wprost
do wejścia do gabinetu
lekarskiego

www.frauenarzt.at.tf

- leczenie zaburzeń hormonalnych,
niepłodności, klimakterium,
osteoporozy, sonografia waginalna

Godziny przyjęć:

pon. 9.00 - 13.00 i 15.00 - 19.00

wt. 9.00 - 14.00

śr. 9.00 - 13.00 (po telefonicznym uzgodnieniu terminu) i 14.00 - 19.00

czw. 14.00 - 19.00

tel. 203 02 94

Wszystkie kasy i prywatnie

Ile Poland jest w „Made in Poland”?

Francuz lubi francuskie wino. Niemiec niemieckie samochody. Włoch zajada się włoską kuchnią. I nikomu to niedziwne. A Polak? No właśnie...

Karolina Sima

Oprócz tego, że promocja polskich marek w kraju i na świecie mocno kuleje, polskiemu konsumentowi brakuje też świadomości przy zakupowych decyzjach. Niby wiemy, że głównym przejawem nowoczesnego patriotyzmu są decyzje w supermarkecie, na bazarze, czy w Internecie... Te mają przecież dalszy zasięg, niż rzucanie się na barykady lub palenie artefaktów kulturowych uznawanych za wrogie.

Dobre, bo polskie

Często dajemy się złapać na każdy najprostszy trik marketingowy. Łowicka spódnica na etykietce, odwołanie do historii Polski czy tradycji lokalnej – i już wpadamy w sidła pt. „Dobre, bo polskie”. Nawet jeśli wytwórca należy do zagranicznego koncernu, nie kwestionujemy jego proveniencji. A z drugiej strony, kwestionujemy wszystko i wszędzie wężymy spiszek. Świadomość polskich klientów zaprawiona jest przecież kompleksami typowymi dla społeczeństw postkomunistycznych. Chcielibyśmy, żeby nasze było dobre, bo jest dobre i nasze, denerwują nas wszechwładne obce korporacje, ale tęsknym okiem spoglądamy na luksusowe produkty zachodnie i egzotyczne, czyli „lepsze” oferty zagraniczne. Do całego tego konsumenckiego galimatiasu dochodzi liczenie własnego grosza przeznaczonego na zakupy i frustracje związane z różnicami w zarobkach między Wschodem a Zachodem Europy. Ale największą przeszkodą w drodze do portfelo-

wego patriotyzmu jest przede wszystkim powszechny brak rzetelnej informacji o pochodzeniu produktów.

Zabierz Polę na zakupy

Czy to z powodu niejasności na etykietach produktów, czy z przyczyn ekonomicznych i mody, czy też po prostu nieświadomości, nie umiemy wspierać własnych wyrobów. Na szczęście pojawiają się inicjatywy, mające na celu rewolucję na tym polu wyborów rodaków. Na przykład za pomocą najnowszych technologii. Autorzy aplikacji Pola, chcąc wspomóc praktyczny wymiar patriotyzmu i świadomość konsumencką, postanowili ruszyć im na ratunek. W jaki sposób? Stworzyli aplikację, która podpowie nam, ile tak naprawdę jest Polski w „polskim” produkcie. Na stronie aplikacji Pola pomyślnie projektowi tak precyzują swoją misję: „Masz dość masówki globalnych koncernów? Szukasz lokalnych firm tworzących unikalne produkty? Pola pomoże Ci odnaleźć polskie wyroby. Zabierając Polę na zakupy odnajdujesz produkty z duszą i wspierasz polską gospodarkę”.

Prawo świadomego wyboru

Nie brzmi zbyt rewolucyjnie? Przecież umiemy rozróżnić Coca-Colę od Zbyszko Trzy Cytryny. Czy aby na pewno? Na tym polega geniusz prostych rozwiązań: wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że firmy o swojsko brzmiących nazwach lub o rodzimej genezie są polskie tylko z nazwy. Czasami wcale nie należą do polskich właścicieli albo nie wspierają polskiej gospodarki – utrzymując pro-

dukcję za granicą lub tam płacąc podatki.

Na czym więc polega działanie Poli? Jest banalnie proste – wystarczy pobrać ją na smartfonie (w tej chwili dostępna na Google Play oraz App Store, wkrótce również na Windows Phone Store) i skanować kody kreskowe naszych zakupów. W instrukcji czytamy: „Zeskanuj kod kreskowy z dowolnego produktu i dowiedz się więcej o firmie, która go wyprodukowała. Pola powie Ci, czy dany producent opiera się na polskim kapitale, ma u nas swoją produkcję, tworzy wykwalifikowane miejsca pracy, jest częścią zagranicznego koncernu”. Oczywiście nie chodzi tu o nawoływanie do bojkotowania importowanych wyrobów. Raczej o prawo do świadomego wyboru, a także uprzytomnienie polskim konsumentom, jak mało wiedzą o własnej gospodarce. I oczywiście promowanie pozytywnych przejawów patriotyzmu, czyli wsparcia zakupami lokalnej firmy.

Autorzy aplikacji zapewniają o jej dynamicznym i interaktywnym działaniu – Pola odpowiada na potrzeby konsumentów, bo ci mogą zgłaszać swoje zastrzeżenia, wysyłać informacje o nieskatalogowanych jeszcze firmach i aktualizować dane tych już przedstawionych. Program opiera się na maksymalnej przejrzystości, a całość kodu źródłowego dostępna jest na zasadach otwartego oprogramowania na koncie Klubu Jagiellońskiego w serwisie GitHub.



Zagrożone obce interesy

Polak mieszkający w kraju i na emigracji jest rozdarty między dwoma skrajnymi postawami: *dobre, bo polskie* versus *dobre, bo zagraniczne*. Mieszkaniec Zachodu nie ma takich dylematów. Może bez wyrzutów sumienia wybierać produkty własnego kraju, bo są one powszechne, a po drugie, w wielu przypadkach zdążyły już zdobyć ogólnoświatową renomę. Wydaje się, że mieszkańcy Zachodu tak zapatrzyli się w sukces własnych marek, że zapomnieli o tym, jak duży monopol dzierżą na rynku za wschodnią granicą i nie rozumieją idei aplikacji typu Pola. W obliczu kryzysu imigracyjnego, rosnącej popularności inicjatyw skrajnie prawicowych i nacjonalistycznych łatwo pomylić pozytywny patriotyzm z ksenofobicznymi tendencjami. Z tego względu Pola została parokrotnie skrytykowana przez zachodnie media jako narzędzie alienacji obcokrajowców i ksenofobii gospodarczej.

Czy aby słusznie? Francuz lubi francuskie wino. Niemiec niemieckie samochody. Włoch zajada się włoską kuchnią. I nikomu to niedziwne. A Polak? No właśnie... Być może gdyby większość produktów zachodnich przyozdobionych było lokalnymi symbolami, ale sprzedawanych z ramienia obcych koncernów, Niemiec czy Francuz sami zastanawialiby się nad własnymi wersjami aplikacji Helga, czy też Amélie...

Balthus, król ko

Kontrowersyjny, wyrafinowany, ostatni wielki malarz współczesności, jedyny, który za życia był wystawiany w Luwrze. Balthus – czyli Balthasar Kłossowski de Rola. Po raz pierwszy można obejrzeć jego prace w Wiedniu.

Ewa Steinhardt

Balthus, francuski malarz pochodzenia polskiego, urodził się w 1908 roku w Paryżu, a zmarł w 2001 roku w Rossiniere w Szwajcarii. Wywodził się z drobnej szlachty polskiej i obcesyjnie podkreślał swoje szlacheckie korzenie, tytułując się nawet księciem. Zadebiutował w 1921 roku w wieku ośmiu lat, cyklem czterdziestu rysowanych tuszem obrazków, pokazujących kotka Mitsou i jego przygody.

Jego prace przedstawia właśnie wiedeńska galeria „Kunstforum” w kooperacji z rzymską galerią Villa Medici. Można je oglądać do 19 czerwca 2016 roku.

Skandalizujący i dziwny Monsieur Balthus

Dziedzic starego rodu Kłossowskich de Rola od dzieciństwa wiódł żywot wędrownika. Żyjący w separacji rodzice mało troszczyli się o Balthasara i jego brata Pierra. Po usamodzielnieniu się młodzieńcy ciągle zmieniali miejsca zamieszkania. Balthus zabłysnął jako cudowne dziecko swoimi rysunkami o losach kotka, którymi zachwycił się Rainer Maria Rilke. Prace te zostały wydane wraz z przedmową poety, co oznaczało duży splendor dla młodego artysty. To właśnie Rainer Maria Rilke wymyślił dla niego pseudonim artystyczny: Balthus. Kot okazał się częstym motywem w twórczości tego malarza, który podobno miał w sobie



Die Straße I, 1929

dużo „kocięgo zachowania”. On sam nazwał się „królem kotów”. „King of cats” – tak sygnował swoje listy.

W 1924 roku Balthus rozpoczął studia artystyczne w Paryżu. Tam też odbyła się jego pierwsza wystawa, która pokazała jego oryginalny talent malarski, talent niepoddający się próbom klasyfikacji. Jego twórczość należy obecnie do najbardziej pasjonujących zjawisk XX-wiecznej sztuki.

Pierwsza żona malarza, Antoinette de Watteville, arystokratka z pochodzenia, którą znał jeszcze z dzieciństwa, była jego pierwszą modelką. Z tego małżeństwa miał dwóch synów o bardzo polskich imionach, jednak dość obco brzmiących: Thaddeusa i Stanisłasa. Obaj synowie odziedziczyli po ojcu artystyczne charaktery: Stanisław był muzykiem, a Thaddeusz literatem. Jego córka, Anna Kłossowska

Matisse i Pierrem Bonnardem. Fascynowała go również literatura, zachwycał się m.in. *Alicją w krainie czarów* C. C. Lewisa czy *Wichrowymi wzgórzami* E. Brontë. Gdy wybuchła I wojna światowa, rodzina opuściła Francję, powracając do Paryża w 1921 roku, gdzie żyła w biedzie, zdana na pomoc przyjaciół.

W 1926 roku Balthus po raz pierwszy odwiedził Włochy, objeżdżając rowerem Toskanię i podziwiając malarstwo renesansu. Artysta zyskał prędko uznanie zarówno we Włoszech, w Rzymie, jak i we Francji. Dzięki swojemu talentowi objął stanowisko dyrektora w Villi Medici – dawnej siedzibie Akademii Francuskiej w Rzymie. Tu pracował przez 16 lat, w tym wspaniałym miejscu miał też swoje atelier z widokiem na Wieczne Miasto. Ogrodowi przywrócił świetność jak za Medyceuszy, tak że stał się najpiękniejszym parkiem Włoch. Zamieszkał tam z drugą żoną, Japonką Setsuko Idetą. Na życzenie Balthusa żona nosiła kimono w barwach Rzymu z polskim godłem szlacheckim. Bywali u niego najwięksi przedstawiciele włoskiego kina tamtych czasów: Fellini, Antonioni, Visconti, Zeffirelli.

Balthus odwiedził Polskę w 1998 roku, przy okazji wystawy swoich prac we Wro-



Die Katze des Mittelmeeres, 1949

tów



© Foto: MONDADORI PORTFOLIO/Braden

Der König der Katzen, 1935

clawskim Muzeum Narodowym. Okazał się niezmiernie trudnym rozmówcą dla dziennikarzy. Gdy pytania go drażniły, udawał głuchego. Jednogłośnie okrzyknięto go jednak wyrafinowanym, eleganckim megalomanem, a jego prace cieszyły się ogromnym uznaniem – jako jedyny żyjący artysta mógł zaprezentować swoje obrazy w Luwrze. Pod koniec życia przebywał w Szwajcarii, gdzie

zmarł w 2001 roku. Jego pogrzeb był wielkim wydarzeniem.

Malarski teatr Kłossowskiego

Jego twórczość wydaje się pełna pikanterii i erotyzmu. Czasem wiek jego modelek budził zastrzeżenia. Mówiono o nim „Freud malarstwa”. Słabość do nimfetek, czyli młodych i wyzywających dziewcząt, tłumaczył on tym, że fascynuje go stan swobody i ufności charakteryzujący dzieciństwo. Pełna uroku retrospektywa w „Kunstforum” pozwala odbiorcy widzieć sceny takimi, jakby rozgrywały się za zamkniętymi drzwiami, chociaż to wszystko inscenizacja. Malarz osobiście ustawiał pozy modelek, narzucał im udawane rozmarzenie czy zaskoczenie. Czasem na obrazach przewija się kot, łaszczący się o nogi młodych dziewcząt, które stoją oparte o fortepian, pokazując swoje nogi pod zadartą wysoko sukienką, czy prowokująco leżą na dywanach, stoją rozebrane przy porannej toalecie, pozwalając się obserwować. Światło w pomieszczeniach jest lekko przygaszone. Autor był świadom erotyzmu swoich płócien, mówiąc: „Chciałem od razu zyskać sławę, choćby dlatego, że potrzebowalem pie-

niędzy – a jedyną metodą na zyskanie sławy w Paryżu było wywołanie skandalu”. Udało mu się – jego obrazy kupował Pablo Picasso, podziwiał Andre Breton i Alberto Giacometti. Jest jednym z najdrożej sprzedawanych artystów XX wieku.

Wystawy Kłossowskiego budzą zawsze kontrowersje, podobnie jak prace Schiele’go, Klimta i Mappletharpe, którzy też wyzwalali dużo „grzesznej rozkoszy”. Pod koniec życia Balthus fotografował ośmioletnią dziewczynkę w dosyć odważnych pozach (w obecności matki). Prace fotograficzne prowadził przez parę lat. O dziwo, prawie już 90-letni malarz nie stracił świeżości spojrzenia na dorastające nastolatki. Powiedział kiedyś: „Chcę uprawiać malarstwo erotyczne. Oczywiście musi to być najwyższej jakości i takie będzie, gdyż ja je stworzę”. Dalej: „Erotyzm w dzisiejszej sztuce to jedyna rzecz będąca w stanie poruszyć te kukły”. Trafiał w sedno sprawy – takie aluzje były bowiem szokujące w początkach XX wieku. Byli tacy, co zaciekle go atakowali i oburzali się, jak i inni, którzy natychmiast kupowali obrazy. Jednak jest dużo innych powodów do fascynacji sztuką ekscentrycznego malarza. Potrafił mieszać razem

dużo emocji: prostotę z perfidią, słodycz z okrucieństwem, piękno z brutalnością. Granica jest u niego płynna, nie wiemy, gdzie przenikają się fantazja z kokieterią, a gdzie tylko iluzja z marzeniem.

Był przy tym świetnym malarzem z dobrą techniką. Używał dużo światłocienia, motywów z różnych bajek, kopiował freski, łączył motywy europejskie z orientalnymi. I jakoś wszystko mu się udawało, a klimat był gwarantowany. „Koci król” uwielbiał powtarzać swoje ulubione sceny i motywy. Krytycy mówili, że światło ukradł od Vermeera, przestrzeń od Cezanne’a, a dekoracyjność od Klimta. I to wszystko w jednym „pędzlu”. Balthus interesował się też teatrem, tworzył scenografie i kostiumy. Przez całe swoje artystyczne życie był samotnikiem w sztuce. Jego struktury, maniery i grymasy nie dały się podporządkować regułom, tak jak i on sam.

Balthus

Balthasar Klossowski
de Rola

24.02. – 19.06.2016
Bank Austria Kunstforum
Freyung 8, 1010 Wien
Codziennie 10.00 – 19.00,
piątki 10.00 – 21.00



© Foto: Centre Pompidou, MNAMCCI, Dist.

Der Maler und sein Modell, 1980–1981



© Foto: MONDADORI PORTFOLIO/AG

Das Patience-Spiel, 1943

Życie jest piosenką

Jest autorem tekstów ponad 1300 piosenek. Któż z nas nie zna takich chociażby jak: *Czas nas uczy pogody*, *Black and white*, *Dumka na dwa serca*, *Jaka róża taki cierń*, *Dziewczyny lubią brząz*, *To nie ja!*, *Wypijmy za błędy*, *Przemija uroda w nas czy Życie jest nowelą*. Jacek Cygan, z którym mieliśmy przyjemność spotkać się w Wiedniu, to także poeta, scenarzysta, autor musicalowy, juror i organizator festiwalu muzycznych.

Rozmawia Mariusz Michalski

Bywa Pan często w Wiedniu. Ostatnio ze sztuką *Kolacja z Gustavem Klimtem*, do której inspiracji szukał Pan w naszym środowisku polonijnym. Co dzisiaj sprowadza Pana do Wiednia?

– Dzisiaj do Wiednia sprowadzają mnie dwie rzeczy. Tomik wierszy po niemiecku i po polsku pt. *Podróż w czasie*. Druga

zaprzyjaźnieni przez moich cudownych przyjaciół Marysię i Józia Buczaków oraz Janusza i Danusię Strzałkowskich.

Chcielibyśmy czytelnikom „Poloniki” polecić te książki. Gdzie można je nabyć?

– Jak się jest w Polsce, to nie ma problemu, bo na przykład w Empiku. Książka z wierszami w tłumaczeniu

Pozostając przy języku polskim, napisał Pan ponad 1300 piosenek. Czy język polski jest dobrym językiem do pisania piosenek?

– Język polski jest bardzo pięknym językiem do pisania wszystkiego, i piosenek także. Jedyna trudność polega na tym, że przez ostatnie pokolenie zmieniła się technika pisania piosenek. Czyli pan Jeremi Przybora napisał tekst, zanosił go do Jerzego Wasowskiego, a ten kładł go sobie na pianinie i układał muzykę. Ale przez ostatnie 20–30 lat to się zmieniło, dlatego że nastąpił ogromny rozwój elektroniki. I moi kompozytorzy wolą skomponować muzykę, nagrać ją w sposób niemal pelen, czyli tak zwane demo. Ja to dostaję, na tym jest naśpiewana linia melodyczna w języku norweskim, jak my to nazywamy, i ja do tego piszę. I pod wpływem anglosaskim ta melodia często ma frazę bardzo krótką. I tak jak w języku angielskim jest wiele słów jednosylabowych, tak w polskim nie za bardzo. Pojawia się więc kłopot, jak taką frazę, gdzie są cztery jednosylabowe słowa, wypełnić w języku polskim. Cała trudność, gdy pisze się do muzyki, polega na tym, że trzeba wypełnić jak gdyby pewien format słowny, który już jest. A teraz piszę właśnie prawie wszystko już do muzyki.

Jak ten proces twórczy wygląda, jak się rodzą teksty? Czy za każdym razem inaczej?

– Najpiękniejsze w piosence jest to, że nie ma żadnej procedury czy algorytmu. Każda piosenka jest nowym wyzwaniem, pisze się ją tak, jakby się pisało pierwszą. Nigdy się nie wie, czy to się uda, czy będzie sukces, czy ta piosenka zostanie wśród ludzi, czy nie zostanie. To jest właśnie najbardziej pasjonujące i dlatego się trzymam tego świata piosenek, bo daje to bardzo wiele satysfakcji i za każdym razem odkrywam jakąś tajemnicę.

Zbliża się kolejna edycja konkursu Eurowizji. Jak powstała piosenka, która do tej pory odniosła największy sukces?

– Ta piosenka narodziła się podobnie. Edyta Górniak poprosiła mnie, abym jej napisał piosenkę, i ją napisałem, do muzyki pana Stanisława Syrewicza.

Czy Pana zdaniem mamy do czynienia z trendem, że prawie wszyscy śpiewają po angielsku?

– To nie jest trend, raczej wymóg rynku. Gdy w 1994 roku pisałem piosenkę na festiwal Eurowizji do Dublina, był wymóg regulaminowy, że każdy uczestnik musi śpiewać w ojczystym języku. Teraz jest dowolność, więc każdy młody artysta myśli sobie: muszę się zaprezentować w języku angielskim, wtedy ktoś mnie zobaczy, ktoś mnie usłyszy, zdobędę jakiś kontrakt, sławę, pieniądze.

I zrozumie mnie przede wszystkim...

– Ja bym powiedział, że niekoniecznie trzeba rozumieć same słowa. Piosenka działa też na inne zmysły. Ja nie mówię po francusku, ale



Jacek Cygan

rzecz to taka, że kilka tygodni temu miałem premierę książki *Przeznaczenie, traf, przypadek*, która jest moim najnowszym dzieckiem. Są to współczesne opowiadania, które dzieją się w różnych miastach, w różnych częściach Europy, a jedno także w Wiedniu. Te dwie rzeczy chciałem więc zaprezentować przyjaciółom, znajomym czy nieznajomym. Dodam, że wszyscy oni są trochę jakby

na niemiecki została wydana przez wydawnictwo niemieckie, więc będzie sprzedawana też w Niemczech. Oczywiście można je nabyć przez internet. Cieszę, że książka ta została wydana w dwóch językach. Bardzo mi na tym zależało, by nawet ktoś, kto interesuje się literaturą, mógł dla własnej przyjemności sobie porównać, jak ten wiersz polski wygląda po niemiecku, i odwrotnie.

kocham piosenki francuskie, więc one jednak w jakimś sensie do mnie docierają. Poza tym wiele tych piosenek jest o niczym, więc nie ma co liczyć na to, że ktoś zrozumie. Ale takie są wymogi tej najbardziej popularnej sfery twórczości piosenkowej.

Chciałem wrócić do początków Pana twórczości. Jak to się stało, że absolwent cybernetyki zajął się zupełnie inną dziedziną życia, czyli literaturą?

– Literaturą interesowałem się już w szkole i kochałem poezję, ale oczywiście nic nie pisałem, bo wydawało mi się, że po prostu nie potrafię. Natomiast na studiach poznałem ludzi, którzy sami pisali piosenki, a związani byli ze studencką giełdą piosenki turystycznej w Szklarskiej Porębie. W zakolu rzeki Kamiennej – bo tam żeśmy rozkoszowali się przyrodą i naszą wspólną obecnością – chcąc się zrewanżować tym ludziom, którzy tam śpiewali i sami pisali piosenki, zacząłem z Jurkiem Kilarem też tym się zajmować. Tak to się zaczęło, to był taki spontaniczny odruch, a potem już się potoczyło... Oczywiście równolegle pisałem wiersze, i dziedzina ta stała się ważniejsza, niż to, czego się wyuczyłem.

Dzisiaj prezentuje Pan nową książkę, a kilka lat temu ukazało się *Życie jest piosenką*. A jaką piosenką jest Pana życie?

– Każdy ma swoją. Ale jaką? Najpiękniejsze jest to, że po ukazaniu się książki *Życie jest piosenką* miałem wiele spotkań z czytelnikami w bibliotekach, na które przychodzili ludzie i mówili: proszę pana, przy tej piosence się zakochałem, a przy tej rodziłam dziecko, bardzo się bałam, ale gdy usłyszałam w radio *Czas nas uczy pogody*, to pomyślałam sobie, że jestem w takim dobrym nastroju... Ludzie opowiadali mi,

jak te piosenki zetknęły się z ich życiem. To było i jest bardzo miłe.

Czas nas uczy pogody, to prawda? Jak Pan teraz na to patrzy?

– Każdy musi sam odpowiedzieć sobie na to pytanie. Mnie się wtedy tak wydawało, że tak właśnie jest, a miałem niecałe 30 lat, gdy to pisałem. Dzisiaj mogę powiedzieć, że nie zawsze tak jest.

Co dla Pana w tej chwili jest ważne?

– Oczywiście bardzo ważne jest to, czy moja piosenka dotrze do ludzi, czy przypadnie. Jest bardzo ważne, czy te opowiadania będą czytane. Natomiast nie jest aż tak ważne, czy każda piosenka i każda płyta stanie się platynowa. Nie jest tak ważne, żeby ta książka zdobyła serię nagród. Ważniejsze jest to, że ktoś, kto jest wrażliwy, kto jest dla mnie wartościowy, powie mi coś o tym w sposób osobisty. Tutaj na tej książce znalazły się dwie opinie dwóch wspaniałych ludzi. Pierwszym jest znakomity pisarz Eustachy Ryłski, a drugim Andrzej Wajda, którzy raczyli się wypowiedzieć o tych opowiadaniach. Czyli ludzie i to, co dzieje się na w relacjach wiersz–piosenka–opowiadanie a człowiek (czytelnik/słuchacz), jest dla mnie najważniejsze.

Wróćmy na koniec do spektaklu *Kolacja z Gustavem Klimtem*, który niedawno był wystawiany w Wiedniu. Pomysł na scenariusz tej sztuki narodził się w Wiedniu.

– Pomysł się narodził, kiedy poznałem Danusię i Janusza Strzałkowskich, malarzy, emigrantów stanu wojennego. Poznałem ich życie, oni zainspirowali mnie do napisania sztuki, którą przywieźliśmy do Wiednia we wrześniu zeszłego roku. Teraz jest ona przygotowywana po niemiecku w teatrze Pygmalion w Wiedniu, a 21 maja odbędzie się jej premiera.

Apartamenty w Wiedniu, niedaleko pałacu Schönbrunn

Pobyty kilkudniowe, tygodniowe i miesięczne.
Atrakcyjne ceny!

PENSJONAT · PENSION

KONTAKT
Stawomir Wierzbowski
☎ +43 699 127 31 556
☎ +43 1 920 12 14
✉ abrigo@chello.at



Serdecznie zapraszamy!

www.abrigo.at

Ponieważ o niektórych sprawach łatwiej rozmawiać po swoim...

dr nauk med. Jacek Tombiński
specjalista urolog, FEB.U., Wzlarz

Josefstädterstr. 51/1/8
1080 Wiedeń
tel. +43 664/ 5969363



www.uro-tombinski.at

klang
horizont

Szkoła muzyczna Klanghorizont zaprasza zainteresowanych nauką gry na instrumentach i śpiewu. Od bieżącego semestru nasz team złożony z młodych, zaangażowanych pedagogów oferuje lekcje również w języku polskim.

Proponujemy naukę dla chętnych w każdym wieku i na wszystkich szczeblach umiejętności. Wychodzimy przy tym naprzeciw aspiracjom i pragnieniom naszych uczennic i uczniów, staramy się pomóc w dotarciu do zamierzonego celu. A ponieważ uważamy, że nauka nowych i ciekawych rzeczy nie jest wyłącznym przywilejem młodości, z radością witamy w naszej szkole także dorosłych, bez względu na to czy Państwo dopiero zaczynacie, czy też próbowacie powrócić do rozpoczętej przed wielu laty nauki.

www.klanghorizont.at

Kontakt:

Mail: info@klanghorizont.at | Telefon +43 660 218 68 99

Lekcje odbywają się w pomieszczeniach Waldorfschule Wien West

Adres: Seuttergasse 29, 1130 Wien

Wystrzegać się rutyny

Za nami 14. Polski Bal Wiosny. Tomasz Kammel, znany polski prezenter i dziennikarz, prowadził go wspólnie z Silvią Schneider, austriacką prezenterką polskiego pochodzenia. Czynił to błyskotliwie, urokliwie, jak zawsze profesjonalnie, doskonale posługując się językiem niemieckim.

Rozmawia Ewa Steinhardt



Tomasz Kammel i Silvia Schneider

Jest Pan osobą o wszechstronnych zajęciach: prezydentem, dziennikarzem, producentem, wykładowcą, autorem książek, aktorem. Czy pominęłam jakąś działalność?

– Inwestuję w zieloną energię. Wygłaszam mowy na konferencjach i prowadzę bale i gale. Aktorem nie jestem. To nie byłoby dla nikogo dobre (śmiej).

Większość Polonii na świecie kojarzy Pana z kultowym „Pytaniem na śniadanie” w TVP2, w którym tworzy Pan świetny duet z redaktorem Marzeną Rogalską. Towarzyszenie milionom Polaków na całym świecie przy porannej kawie. Wydaje mi się, że za mało zajmujecie się tematyką polonijną. Warto może pokazać ciekawych Polaków mieszkających za granicą.

– Tak i jeszcze raz tak. Marzy mi się cykl, w którym opowiem o Polakach za gra-

nicą. O ich drodze do sukcesu i o tym, jak wiara w siebie i własne możliwości pozwalają osiągać sukcesy w każdym zakątku globu. Mocno się do tego przygotowuję.

Prowadził Pan koncerty, festiwale, gale, rozmowy z ludźmi z różnych grup zawodowych. Co jest najtrudniejsze nawet dla tak wytrawnego dziennikarza jak Pan?

– Trzeba zawsze bardzo uważać, aby nie ugasić w sobie ciekawości i szacunku dla rozmówcy. Żeby przemawiając przeze mnie doświadczenie nie wyprowadziło mnie na manowce. Czasami wydaje się, że wiem, co mój rozmówca chce powiedzieć, i rzeczywiście tak jest, a czasami z pozoru sztampowa rozmowa przeradza się w spotkanie, które porusza najczulsze struny. Rutyna, która usypia czujność. Jej należy się wystrzegać.

Co może zarzucić swojemu stylowi prowadzenia progra-

mów radiowych i telewizyjnych założyciel Stowarzyszenia Profesjonalnych Mówców?

– Nie wiem, ale z przyjemnością wysłucham konstruktywnej krytyki.

Jakiego rodzaju programu nie prowadził jeszcze Tomasz Kammel?

– Jest ich mnóstwo. Moim ulubieńcem jest amerykański prowadzący nazwiskiem Steven Colbert. Podziwiam go i zazdroszczę mu jego programu. Pieknie zdolny i zabawny facet. Pewnie dlatego zastąpił inną legendę, Davida Lettermana, który odszedł na emeryturę.

Jest Pan absolwentem germanistyki. Czy często wykorzystuje Pan znajomość języka niemieckiego w swojej pracy zawodowej?

– Z przykrością odpowiadam, że nie. Stanowczo za

rzadko, ale każdą okazję skrzętnie wykorzystuję. Niemiecki pomógł mi kiedyś podczas wywiadu z zespołem Modern Talking. Było to kilkanaście lat temu. Dieter Bohlen zdecydowanie bardziej komfortowo czuł się gawędząc po niemiecku.

Gratulujemy Panu moderacji 14. Polskiego Balu Wiosny w Wiedniu. Podziwialiśmy Pana łatwość kontaktu z gośćmi balu. Są to Pana cechy osobiste czy rezultat pracy i doświadczenia zawodowego?

– Ja bardzo lubię ludzi. Bez nich bym się zasmucił na amen. Praca pozwala mi dzielić się moimi najlepszymi cechami. To daje strasznie dużo radości. Myślę, że ludzie lubią słuchać, gdy mówi do nich gość, który cieszy się jak dziecko, bo kocha to robić. A zatem owa łatwość to naturalne cechy i dobrze dobrane sztuczki.

Jak odebrał Pan wiedeńską Polonię?

– Mój kontrakt przewidywał pracę na balu do północy. Wyszedłem o trzeciej. To jest najlepsza odpowiedź na to pytanie. Znakomici, mądrzy i pogodni ludzie. 12 w skali od 1 do 10.



Mój głos się liczy! Meine Stimme zählt!

Tak brzmiało hasło tegorocznej VII edycji organizowanego w Wiedniu konkursu Sag's Multi, w którym uczestniczyło prawie 500 uczniów w wieku od 12 do 21 lat, posługujących się aż 41 językami. Spośród nich jury wyłoniło 93 finalistów i – wreszcie – 15 laureatów. To zaszczytne miano otrzymał m.in. pochodzący z Polski Jan Niziołek.

Justyna Ossowska



Finał tegorocznej edycji konkursu odbył się w marcu w wiedeńskim ratuszu. Honorowymi gośćmi uroczystości byli Sandra Frauenberger, radna ds. integracji i szkolnictwa, Sebastian Kurz, minister spraw zagranicznych i ds. integracji, i Jürgen Czernohorsky, prezes Wiedeńskiego Stadtschulrat. Organizatorem konkursu jest Verein Wirtschaft für Integration (VWFI).

– Ten konkurs nam uświadamia, że wielojęzyczność ma sens – podkreśliła Sandra Frauenberger. Zadaniem uczestników konkursu było przygotowanie przemówień i wygłoszenie ich w języku ojczystym i w języku niemieckim. Ważne było płynne przechodzenie z jednego języka na drugi. I wszyscy młodzi ludzie spisali się wspaniale!

Fot. VWFI/Sofie Krüger



A oto, co o sobie powiedział nam Jan Niziołek, 12-letni laureat konkursu, któremu serdecznie gratulujemy!

Dlaczego zdecydowałeś się wziąć udział w tym konkursie?

– Na początku nie chciałem, ale moja wychowawczyni mnie namówiła.

Skąd wzięłeś pomysł na temat referatu?

– To nie było wcale łatwe. Już myślałem nawet, że zrezygnuję. Nagle na YouTube zobaczyłem wywiad z chłopakiem o szkole. On przyjechał do Austrii i nie znał języka niemieckiego. Nie miał kolegów i był bardzo samotny. Wtedy dopiero zrozumiałem, jak ja mam dobrze, że rozumiem i po polsku, i po niemiecku. I o tym napisałem moją pierwszą przemowę. Napisałem o sobie.

Opowiedz o samym konkursie: o eliminacjach, przebiegu konkursu, finale oraz o nagrodzie.

– W konkursie wzięło udział prawie 500 uczniów. Były dwie rundy: regionalna i finałowa, a więc musiałem przygotować dwie przemowy. Główną nagrodą jest tygodniowa wycieczka do Chorwacji i Montenegro.

Co dla Ciebie oznacza to, że zostałeś laureatem konkursu?

– Do tej pory nie wiem, jak się to stało, ale bardzo się cieszę.

Powiedz coś o swoich zainteresowaniach.

– Interesuję się głównie muzyką, gram na fortepianie i saksofonie. Najbardziej lubię jazz i improwizację. Poza tym gram w tenisa i lubię czytać.

Urodziłeś się w Austrii. Jak to się stało, że tak dobrze mówisz i piszesz po polsku?

– Dobre pytanie. Niestety nigdy nie chodziłem do polskiej szkoły, ale w domu rozmawiamy po polsku i rodzice zawsze czytali nam polskie książki. Ja lubię dużo mówić, więc nawet gdy powiem coś złe, to ktoś mnie poprawi, a ja się przez to uczę. Nie ukrywam, że z pisaniami mam pewne problemy.

Czy często jeździsz do Polski?

– Każde święta spędzamy w Polsce. W wakacje też jadę z siostrą na tydzień do babci i dziadzia.

Fot. Jędrzejewski/DAKA TPA

Fot. VWFI/Alexander Götter



Sztuka zdrowego odżywiania

Większość Polaków ocenia swój sposób odżywiania jako „bardzo” lub przynajmniej „dość zdrowy”. Tak wynika z raportu Ipsos „Trendy w zwyczajach żywieniowych Polaków”. Niestety w dobie notorycznego braku czasu, zarówno Polacy, jak i Austriacy nabierają złych nawyków żywieniowych.

Agnieszka Budnowski

Przeciętny pracujący Polak i Austriak rzadko przygotowuje sobie posiłki do pracy i często zapomina o pełnowartościowym śniadaniu, bogatym w błonnik, dobre węglowodany i białko. Zamiast niego w pośpiechu wypijamy kawę, która ma nas postawić na nogi i zabić uczucie głodu. Sięgamy po łatwo dostępne zapychacze kupowane w bufetach i sklepikach, czyli popularne drożdżówki (w Austrii tzw. *Topfengolatschen*), kanapki z pszennej pieczywa, batoniki i wafelki. Austriackie piekarnie zauważając ten problem oferują już od dłuższego czasu kanapki czy bułki z pełnoziarnistej maki, wypełnione chudą wędliną, serem i warzywami, z czego wielu ludzi korzysta w drodze do pracy.

Gotowe czy gotowane

Dostępne obecnie na rynku artykuły spożywcze kuszą efektownymi opakowaniami oraz wzmocnionym chemicznie smakiem i aromatem. W Polsce, wygłodniałej po długich latach pustych półek sklepowych, popyt na wszelkie spożywcze nowości był na początku ich pojawienia się ogromny, co nie do końca wyszło nam na dobre. Szybko dogoniliśmy w ich spożyciu kraje Europy zachodniej. Słodkie i słone przekąski, napoje gazowane o przeróżnych owocowych smakach, fast foody oraz gotowe już dania bazują na szkodliwych dla zdrowia nasyconych kwasach tłuszczowych, prostych węglowodanach oraz substancjach konserwujących. Regały w sklepach spożywczych uginają się

pod ciężarem gotowych dań, które można szybko odgrzać w kuchenke mikrofalowej lub na patelni. Wielu Polaków i Austriaków korzysta z tej oferty. Zajęci pracą zawodową często nie mają czasu ani ochoty na stanie wieczorem przy kuchni.

Dla wielu ludzi gotowe produkty stały się niestety podstawowym źródłem pożywienia. Coraz więcej młodych osób nie umie przyrządzić nawet prostego, ale bogatego w substancje odżywcze posiłku. Jeszcze do niedawna problemy z nadwagą dotyczyły głównie ludzi dorosłych, obecnie coraz częściej tyją także dzieci. Statystki się już wyrównały, zarówno w Austrii jak i w Polsce co drugi człowiek dorosły i co piąte dziecko może się pochwalić nadwagą. Na szczęście dzięki licznym kampa-

niom zdrowotnym świadomość żywieniowa obu społeczeństw powoli wzrasta.

Mięso

Co jest nadal podstawą polskiego posiłku? Oczywiście mięso. Ale i tradycyjna kuchnia austriacka należy podobnie jak i kuchnia polska do kuchni bogatych w dania mięsne. Oba narody zdecydowanie najbardziej lubią mięso panierowane i smażone. Młode, wykształcone pokolenie kieruje się jednak coraz bardziej w stronę lekkostrawnej kuchni śródziemnomorskiej, w wielu austriackich domach daje się też ostatnio zaobserwować mocne ograniczenie spożycia potraw mięsnych. Wegetarianizm jest w Austrii coraz bardziej popularny wśród młodszego pokolenia, w Polsce jednak badania statystyczne wykazują, że 95% społeczeństwa nie bierze nawet pod uwagę możliwości zostania wegetarianinem. Co prawda jadamy w ostatnim czasie mniej wołowiny na korzyść potraw z drobiu, spożycie wieprzowiny nadal jednak pozostaje wysokie.

Nowe zalecenia żywieniowe radzą ograniczenie spożywania mięsa do 3-4 razy w tygodniu

(w tym uwzględnione są także wędliny), w związku z tym, że zbyt częste spożywanie mięsa (przede wszystkim czerwonego tzn. wieprzowiny czy wołowiny) podwyższa ryzyko zachorowań na choroby układu krążenia, raka jelita grubego i prowadzi do podwyższenia ilości stanów zapalnych w organizmie.

Ryby

Zarówno w Polsce, jak i Austrii spożywamy niewiele ryb. Ryby jemy przede wszystkim od święta, a należy pamiętać o tym, że zbyt mała ilość ryb w codziennej diecie wpływa negatywnie na nasze zdrowie, gdyż zwiększa ryzyko zawałów serca i chorób miażdżycowych. Zalecane jest spożywanie potraw rybnych przynajmniej 1-2 razy w tygodniu, gdyż są źródłem lekkostrawnego białka, zdrowych tłuszczów Ω -3 i Ω -6, są bogate w jod i wiele witamin. Powinno się zwracać uwagę nie tylko na to, ile, ale i jakie ryby jemy. Kilka lat temu europejski rynek podbiła wietnamska panga. Stało się tak za sprawą jej wyjątkowo niskiej ceny. Zdaniem specjalistów z Włoskiego Instytutu Żywności nie posiada ona jednak w sobie żadnych właściwości odżywczych. Za to szczególnie korzystne są tłuste ryby takie jak łosoś, makrele, tuńczyk, śledzie, sardynki i szprotki- dostarczają one naszemu organizmowi m.in. cennych kwasów tłuszczowych Omega 3.

Owoce i warzywa

Polacy spożywają duże ilości owoców i warzyw, nawet należymy w tym do czołówki europejskiej. Na szczęście dzięki nowym trendom odchodzimy powoli od klasycznych zasmażanych buraczków, marchewki i kapusty, spożywamy więcej sałatek i surowych czy duszonych warzyw. Warzywa i owoce mają nie tylko mało kalorii i dobrze sycą, są one też bogate w witaminy, sole mineralne i pierwiastki, wtórne substancje roślinne i są doskonałym źródłem błonnika. Idealne byłoby jedzenie 3 porcji warzyw i 2 porcji owoców dziennie (do tego zaliczamy też zupy warzywne, soki, kompoty, suszone owoce, desery z owocami itp.) Próbujmy różnicować sposób przyrządzenia warzyw – część jedzmy gotowaną, duszoną, część surową. Także starajmy się każdego dnia mieć w jadłospisie wszystkie kolory – żółty, pomarańczowy, czerwony, niebieski i zielony. Możemy być wtedy pewni, że znajdujemy tam wszystkie niezbędne witaminy i składniki odżywcze.

Węglowodany

Ostatnio zarówno w Polsce jak i Austrii daje się zaobserwować zmniejszenie ilości spożycia węglowodanów takich jak ziemniaki, pieczywo, kasze, ryż i makaron. Nie należy rezygnować z tych produktów, gdyż są one ważnym źródłem energii niezbędnej dla organizmu. Należy

raczej wybierać odpowiedni ich rodzaj, tzn. produkty pełnoziarniste takie jak: brązowy ryż lub Basmati, makaron pełnoziarnisty, grube kasze (gryczana czy pęczak). Jak najbardziej rozsądne jest ograniczenie węglowodanów dostarczających cukry proste w postaci słodkich napojów, ciast, białej mąki i słodczy.

Wapń

Spożywane przez przeciętnego zarówno Austriaka, jak i Polaka ilości mleka i jego przetworów są niestety niewystarczające, aby zaspokoić dzienne zapotrzebowanie na wapń. Zbyt niski poziom wapnia w diecie może prowadzić do osteoporozy oraz innych poważnych konsekwencji zdrowotnych. A wystarczyłoby jeść dziennie 2-3 plasterki żółtego sera i spożywać 2 porcje białych produktów mlecznych takich jak mleko, kefir, jogurt, maślanka, twarożek, żeby pokryć dzienne zapotrzebowanie na wapń.

Jakość czy ilość

Jeśli chodzi o jedzenie, to dla przeciętnego Austriaka bardzo dużą rolę odgrywają bodźce wzrokowe. Bardzo często wygląd i przybranie jedzenia jest dla niego ważniejsze niż jego ilość. Tu widać różnicę w porównaniu z przeciętnym Polakiem i jego podejściem do posiłków. Według statystyk najważniejsza jest dla nas ilość jedzenia znajdującego się na stole.

W obu przypadkach lepiej by było, gdybyśmy bardziej

zwracali uwagę na skład potraw. Zawsze warto się zastanowić, czy to co jemy jest w stanie dostarczyć nam cennych składników odżywczych, czy też może obciąży niekorzystnie nasz organizm.

Jedzenie odgrywa bardzo ważną rolę w życiu każdego z nas, dlatego też zawsze podchodzimy do niego indywidualnie. Mamy ulubione potrawy i własny rytm ich spożywania. Możemy dobrowolnie decydować o tym, co jemy, choć często pojawia się przed nami problem wyboru, bo tak do końca to nie wiemy, jak naprawdę powinniśmy się właściwie odżywiać, jak wygląda to tzw. "zdrowe żywienie". Istnieje na ten temat wiele bardziej i mniej mądrych teorii, generalnie jednak można powiedzieć, że zdrowe odżywianie jest każdym sposobem żywienia, który dostarcza organizmowi wszystkich niezbędnych składników odżywczych, takich jak białko, tłuszcze, węglowodany, witaminy i sole mineralne. Nie istnieją „zdrowe”, „niezdrowe” lub „zabronione” potrawy. Ważny jest tylko ich odpowiedni dobór, ilość i ich tolerowanie przez organizm. Niestety nie istnieje ten jedyne w swoim rodzaju, idealny produkt spożywczy, który by dostarczał naraz wszystkich niezbędnych składników – dlatego tak ważne jest urozmaicenie jedzenia, które jest kombinacją wielu przeróżnych produktów.

Polonika

Redakcja – Impressum

Redakcja: A-1030 Wien, Rennweg 9/1,
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,
Mobil: +43 664 100 82 98
e-mail: redaktion@polonika.at,
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

Redaktionsteam:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz, H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski, J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel, M. Marszałkowska, M. Michalski,

B. Niedźwiedzki, E. Proske, M. Sekulski, K. Sima, E. Steinhardt.

Reklama: Tel. +43/664 910 75 34

Layout: Mirosław Jurczak

Vertrieb: Österreich (Morawa Pressevertrieb GmbH & Co KG, Eigenvertrieb)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:

Österreichisch-Polnischer Verein für

Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.

Grundlegende Richtung: Magazin in polnischer und deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften, Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt, der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten

die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

Prenumerata Poloniki:

telefonisch: tel./fax: 00431/292 34 81,

e-mail: redaktion@polonika.at lub formularz prenumeraty na stronie www.polonika.at, lub listownie na adres redakcji.

Cena 1 egz. wynosi w prenumeracie

2,40 euro + 1,60 opłata pocztowa.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Tradition mit Z

– Im Leben sollte man lernen das zu lieben, was man beruflich macht. Ich arbeite sehr viel und ich will mich entwickeln. Ein sicheres Erfolgsrezept gibt es aber nicht, so Krystyna Suchodolski, Gründerin des Familienunternehmens Trachten & Leder Suchodolski.

Interview: Natalia Jadach

Trotz Ihrer Musikausbildung gingen Sie in die Textilbranche. War das Ihr innigster Wunsch?

Möglich, dass es am ersten Arbeitstag keine Liebe auf den ersten Blick war, aber mit der Zeit wurde eine Leidenschaft daraus. Jedoch gefiel mir traditionelle Folklore-Kleidung schon immer. Als ich noch in Polen lebte, suchte ich sehr gern Cepelia Geschäfte auf und bewunderte die dort erhältliche Ware. Die Liebe zu Musik ist mit meiner Vorliebe für schöne Dinge verbunden und jetzt ... bin ich von vielen schönen Kleidern umgeben. Jedes Kleid ist anders und das ist herrlich.

Woher diese Geschäftsidee?

Mein Mann begann 1975 in Poysdorf mit der Produktion von Textilien. Damals waren es nicht ausschließlich Trachten. Anfangs hatten wir ein Geschäft in Wien, nach einiger Zeit siedelten wir nach Gänserndorf um. Wir setzten auf Folklore-Mode, und mit der Zeit erwies sich das als Volltreffer. Wir halten seit 40 Jahren daran fest.

Es kommt wohl nicht oft vor, dass Nichtösterreicher den Österreichern traditionelle Trachtenkleider anbieten?

Anfangs waren die Leute ein wenig distanziert. Ich wundere

mich gar nicht, weil es wirklich ungewöhnlich ist, dass jemand, der nicht von hier ist, derartige Waren anbietet. Würde ich Hammer verkaufen, wäre das kein Problem. Jedoch Trachten und Dirndl sind in Österreich ein Heiligtum. Deshalb mussten wir uns einen Namen machen und unseren Kunden beweisen, dass wir wirklich Ahnung haben von dem, was wir tun. Jetzt kleiden sich bei uns sämtliche Leute ein, auch Personen, die wichtige Posten im Land bekleiden, darunter Dr. Erwin Pröll, der Landeshauptmann von Niederösterreich.

Führen Sie ein Familienunternehmen?

Ja, mein Mann und ich legen den Grundstein für Trachten & Leder Suchodolski. Seit zehn Jahren arbeitet auch unser Sohn Filip mit. Er ist die Stimme der neuen Generation, deshalb muss ich mir keine Sorgen um die Zukunft machen. Dank unserer Anstrengungen haben wir eine Marke geschaffen, die erkennbar ist und geschätzt wird.

Entwerfen und schneiden Sie alles selbst?

Wir entwerfen gemeinsam mit unserem Sohn. Er ist auf dem Gebiet besonders talentiert. Die einzigartigen Knöpfe mit der Ähre und die Farben des Landes in der

neuesten Kollektion tragen seine Handschrift. Mit dem Schneidern beauftragen wir Fachfirmen in Oberösterreich und Deutschland. Die deutsche Firma existiert auf dem Markt bereits seit 150 Jahren und ist auf Männermode spezialisiert. Anlässlich unseres Jubiläums, das wir heuer feiern, entwarfen wir eine Sonderkollektion, die ebenfalls hier, vor Ort, gefertigt wurde.

Woher nehmen Sie die Ideen für Ihre Entwürfe und die Farben?

Zum Beispiel die Weinviertel Kollektion 2009, die im Schloss Hof präsentiert wurde, trug die Farben der Region, also das Grün der Weinreben. Bei den Kollektionsentwürfen ließ ich mich von Archivsammlungen inspirieren. Jedoch würde keine meiner Kundinnen ein Kleid tragen wollen, das vor 200 Jahren entworfen wurde. Ich musste also die Modelle umändern und den heutigen Markterwartungen anpassen. Als mich die 25 Bürgermeister der Marchfeld-Gemeinden baten, eine Kollektion für sie zu entwerfen, dachte ich mir, das Marchfeld ist doch die Gemüse-Vorratskammer Niederschlesiens. Deshalb erschienen mir das Rot einer Karotte und das Grün der Erbse als Konfektionsfarben großartig. Die Grundfarbe des Kleides ist grau wie die

Erde. Die einmaligen Knöpfe mit der Aufschrift „Marchfeld“ und einer Kornähre sollten die Regionszugehörigkeit unterstreichen. Wir erhalten auch viele Aufträge von regionalen Musikgruppen, die ihre Gewänder in den Farben ihrer Stadtwappen haben möchten.

Wodurch unterscheidet sich Ihre Firma von den anderen, die in Österreich tätig sind?

Schwer zu sagen. Vielleicht durch den Unternehmungsgeist? So viele Präsentationen, die



ich hier in den letzten 20 Jahren organisiert habe, hat wohl keiner in dieser Branche vorzuweisen. Laufend werden wir gebeten, eine Modenschau während eines Festivals oder anderer Ereignisse in der Region zu veranstalten. Diese Firma ist mein Leben. Für mich gibt es keinen Samstag, Sonntag oder Feiertag. Ich könnte hier übernachten. Es würde schon reichen, mir ein Bett im Geschäft aufzuschlagen.

ukunft

Wir arbeiten auch zusammen mit der Kinderhilfsorganisation Pro Juventute, die unter anderem Gelder für den Bau von Kinderheimen sammelt. Im April haben wir in Wien eine karitative Veranstaltung organisiert. Als Ehrengast kam die deutsche Schauspielerin Christine Neubauer.

„Tradition mit Zukunft“, das ist das Motto Ihrer Firma. Warum?

Man kann den Entwurf eines Kleides nicht einfach

Sie erwähnten die Modenschauen, die Politiker. Wer kauft bei Trachten & Leder Suchodolski ein?

Wir haben verschiedene Kunden. Zu uns kommen Leute jeden Alters und aus jeder Sozialschicht. Wir haben auch ausländische Kunden, zum Beispiel Amerikaner oder Franzosen, die Österreich besuchen und bei der Gelegenheit einheimische Kleidung erwerben möchten. Ich selbst bin meine eigene Kundin. Wir pflegen den Grundsatz, im Geschäft das zu

stüm im traditionellen Stil bekommen, in dem jede Frau stets gut angezogen ist. Die jungen Männer mögen unsere Lederhosen, kombiniert mit einem Unterhemd und Flip-Flops. Das ist ein weiteres Beispiel dafür, dass die Tradition lebt und sich weiterentwickelt. Sie ist wie ein roter Faden, der sich durch alle Lebenslagen zieht, von der Taufe bis zur Trauerfeier.

Trachten und Dirndl, das ist Standard. Was bekommt man außerdem in Ihrem Geschäft?

Am einfachsten ausgedrückt, wir bieten einen „Lifestyle“ an. Wenn eine Kundin kommt und sagt, sie möchte gern etwas Schönes, aber weiß nicht, was sie will, muss man eine große Auswahl haben, um das Richtige anbieten zu können. Außerdem haben wir eine große Auswahl an Accessoires, passend zur traditionellen Kleidung und für jedes Alter.

In diesem Jahr feiern Sie ein rundes Jubiläum des Firmenbestehens und eröffnen ein weiteres Geschäft. Wie lautet Ihr Erfolgsrezept?

Im Leben sollte man lernen das zu lieben, was man beruflich macht. Ich arbeite sehr viel und ich will mich entwickeln. Ein sicheres Erfolgsrezept gibt es aber nicht. Manchmal reichen Liebe und Enthusiasmus nicht aus. Man muss die richtigen Mitarbeiter haben und sich mit ihnen verstehen. Wichtig sind Werbung und Führungsstil. Der Erfolg setzt sich aus vielen Komponenten zusammen, aber man darf das Fünkchen Glück nicht vergessen.

Sind Sie erfüllt als Frau?

Ja, auf jeden Fall! Außer Gesundheit, Frieden in der Familie und Geschäftserfolg brauche

ich nichts. Ich stelle keine hohen Ansprüche, ich bin zufrieden mit dem, wie es jetzt ist. Es ist wichtig, dass die Mitarbeiter bei mir Beschäftigung haben, dass alles, ohne viel Auf und Ab, vorwärtsgeht. Aber dafür muss man hart arbeiten.

Welche weiteren Herausforderungen erwarten Sie noch?

Im Moment sind wir dabei eine weitere Filiale zu eröffnen. Das wird ein großes Ereignis sein, verbunden mit einer Modenschau. Unter den Models wird der Boxer Biko Botowamungu sein, mit dem wir schon länger zusammenarbeiten. Selbstverständlich möchten wir uns weiterentwickeln und Ideen für neue Entwürfe haben.

Das Gespräch ist in der Ausgabe Nr. 246/247 sowie im Buch „So sind wir“ erschienen.



Foto: Privatarchiv

Krystyna Suchodolski (rechts) mit der Familie und den Mitarbeitern

dem Archiv entnehmen, es wie im Original fertigen und verlangen, dass die Frau von heute es trägt. Wir bemühen uns, die traditionellen Muster den Erwartungen der Frau des 21. Jahrhunderts anzupassen. Die Tradition lebt, wir schaffen und entwickeln sie, sie muss eine Zukunft haben.

tragen, was bei uns verkauft wird. Gesehen und gekauft.

Welchen Stil bevorzugen die Österreicher?

Ein Kleid ist für spezielle Anlässe bestimmt. Eine gängige Ware sind T-Shirts und Jeans mit nur dezenten Verzierungen. Bei mir kann man auch ein Ko-



Im Jahre 2015 hat die „Polonika“ 20-jähriges Jubiläum gefeiert. Aus diesem Anlass haben wir im September 2015 das Buch „So sind wir“ herausgegeben, das die Vielfalt der polnischen Community in Österreich zeigt. Übersetzung: Barbara Schmidt

Der Text „Tradition mit Zukunft“ wurde im Wettbewerb für polnische JournalistInnen um den Preis des Senatsmarschalls der Republik Polen ausgezeichnet.



Polska. Pierogi, przyjaźń, beautiful blondies

Kontynuujemy dziś na nutę patriotyczną. A ponieważ nie mam akurat pod ręką żadnej (rzeczywistej) barykady, aby się na nią romantycznie rzucić, postanowiłam podzielić się z Wami, czytelnikami, tą chwilą uwielbienia do mojego (naszego) kraju.

Wiem, że kraj ten, Polska, nie jest jeszcze powszechnie uznaną marką. Nie jesteśmy w świecie zbyt sławni, luksusowi. Ale motto w dzisiejszych czasach to przede wszystkim dobry marketing. Zatem jako przedstawicielka kultury polskiej z urodzenia i upodobania czuję się zobowiązana do rozpowszechniania pozytywnych o Polsce opinii.

Polacy w kraju lubią sobie jednak pomarudzić. Że za drogo, że za mało płacą, że na Zachodzie lepiej. Że nikt nas na świecie nie zna, a jak już, to na pewno nie z tej najlepszej strony.

A Polak zagraniczny? Ten Polak na emigracji, młody, prężny, jędrny, unijny, taki zachodni, w świecie wielkim i szerokim, bardziej amerykańskim niż sama Ameryka, okazuje się, że za tą Polską tęskni. I im dalej jest od Polski, tym bardziej Polskę docenia. A za czym tęskni ów Polak? Pieroga by przekąsił, wódki z przyjaciółmi by się napił. Nawet po lesie by pospacerował. Ale na tym, o Rzeczypospolitą, nie koniec! Za czym zatem tęsknią po wyjeździe z Polski Polacy?

Margareta, 26 lat, Kalmar, Szwecja

Brakuje mi polskiego jedzenia. Dostępu do sklepów i takiej ogólnej cywilizacji, która tu nie dotarła na mroźną północ. Tutaj w jednym sklepie jest jedna jedyna sofa w danym kolorze, a nie 500 tysięcy opcji jak w Polsce. Polska przyroda

jest piękna, lubię zwłaszcza kurorty nad morzem i małe pensjonaciki w górach. No i sektor usług: w Polsce mamy ogromny wybór i normalne ceny – fryzjer nie żąda kroci za 10 minut roboty.

Mikołaj, 22 lat, Edynburg, Szkocja

W Polsce, wydaje mi się, jest łatwiej poznać „normalną” dziewczynę i nawiązać „normalną” relację. Może to jakiś plus tego, że nadal jesteśmy bardzo konserwatywnym społeczeństwem? Tutaj wszystko trochę za bardzo sprowadza się do luzu i wiecznej imprezy.

Karolina, 26 lat, Wiedeń, Austria

Naprawdę lubię w Polakach to, że często obnosimy się z dumą mając te cechy, które gdzie indziej uważane są za wady. Podoba mi się również, że nigdy nie damy zmienić swojej polskiej tożsamości pod wpływem kultur napływowych. Jesteśmy bardzo zdecydowani w tej naszej polskości. Nawet jeśli na nią narzekamy (a narzekamy), czy nawet jeśli prowadzi to czasem do braku poprawności politycznej (a prowadzi często).

Małgorzata, 25 lat, Hiszpania

Czasami tęsknię za śniegiem. A zawsze tęsknię, oczywiście za polskim jedze-

niem, mamy najlepsze sery, pieczywo i zupy na świecie. Czasem brakuje mi przyjaciół, takich, którzy zawsze są na wyciągnięcie ręki, prawdziwi i szczerzy. Brakuje mi polskiej pracowitości i tzw. ogarnięcia, bo w Hiszpanii ludzie czasami wydają mi się za bardzo zre-laksowani.

Polacy na wygnaniu lubią więc za Polską potęsknić, ale jeszcze bardziej lubią, gdy obcokrajowcy o tej naszej Polsce mówią. Tym bardziej, jeśli mówią dobrze. Wcześniej było trochę mniej obiektywnie, bo to nasi o naszym prawili, dlatego dajmy też głos osobom przyjezdnym – czyli bytującym w Polsce obcokrajowcom. A co owi obcokrajowcy w Polsce lubią najbardziej? Oto rezultat rozmów o Polsce z moimi znajomymi, którzy z własnego wyboru zamieszkali w naszej ukochanej krainie.

Eduardo, 26 lat, Kolumbijczyk mieszkający w Warszawie

Przed wszystkim uwielbiam polskie wesela, zawsze są tony dobrego jedzenia i alkoholu, wszyscy bawią się do białego rana. Podoba mi się gościnność Polaków, dzięki niej nawiązałem tu naprawdę dużo prawdziwych przyjaźni. Ludzie, nawet jeśli jeszcze nie znają się za dobrze, zapraszają cię do domu. Można powiedzieć, że

dla mnie najpiękniejsze miejsce w Polsce to góry i ogólnie cały południowy region kraju, ze swoją bogatą i dobrze zachowaną naturą. No i nie zapominałbym o jedzeniu!

Gabriela, 28 lat, Meksykan-ka mieszkająca w Warszawie

Podoba mi się wszechobecna zieleni, to, jak wiosną i latem wszystko rozkwita. Oczywiście lubię młodych ludzi, młodzi Polacy są bardzo zabawni i otwarci. Niektóre dania są pyszne, np. bigos czy pierogi. I oczywiście... wódka, ale to chyba oczywiste. Może powinienam być bardziej oryginalna? (śmiech).

Asier, 26 lat, Hiszpan mieszkający w Warszawie

Przed wszystkim wspianięte posiłki. Polska to jedyny kraj, oprócz Hiszpanii, w którym jadłem tak dobrze. Po drugie, jest bardzo tanio. Ludzie są w większości przyjaźni i otwarci, cudzoziemcowi łatwo zdobyć grono polskich przyjaciół, co nie zdarza się na przykład w Wielkiej Brytanii. Co jeszcze? Kultura jest tak odmienna od hiszpańskiej, że mogę ją nieustrudzenie codziennie na nowo odkrywać. Uważam, że jest fascynująca. I ostatni powód, by kochać Polskę? Beautiful blondies!

Czyli rodacy w kraju i za granicą! Nie jest tak źle! Do następnego narzekania.

1060 WIEN, Mollardgasse 46

tel. 01/59 73 305, 01/59 62 671, 0664/28 16 717, fax 01/59 71 467

e-mail: ciesie56@gmail.com

pon. wt. śr. czw. 15⁰⁰-19⁰⁰

DORADZAMY PRZY

- 1 Rejestracji i prowadzeniu firm na terenie Austrii, załatwianiu GEWERBESCHEIN, prowadzeniu księgowości firm.
- 2 Konsultacjach prawnych i podatkowych, rozliczeniach z urzędem finansowym (dojazdy, pieniądze za mieszkanie, zasiłek rodzinny – Familienbeihilfe)
- 3 Zakupie i wynajęciu mieszkań własnościowych
- 4 Kredytach o niskim oprocentowaniu
- 5 Lokatach kapitału wysoko oprocentowanych na krótkie i długie terminy
- 6 Analizach finansowych i lokatach pieniędzy
- 7 Odszkodowaniach pieniężnych po wypadkach drogowych w Austrii i zagranicą
- 8 Załatwianiu podatku kościelnego
- 9 Pisaniu pism urzędowych
- 10 Sporach z pracodawcą

UBEZPIECZENIA

Analiza istniejących ubezpieczeń, rozwiązywanie niekorzystnych umów i zawiązywanie nowych

- 1 Kapital und Lebensversicherung - atrakcyjna forma oszczędzania z jednoczesnym finansowym zabezpieczeniem rodziny w razie śmierci
- 2 Krankenversicherung ubezpieczenie pokrywające koszty leczenia w szpitalu i wizyt lekarskich
- 3 Unfallversicherung ubezpieczenia od następstw wypadków w pracy i w czasie wolnym
- 4 Haushalt-Eigentumversicherung - ubezpieczenie mieszkań i budynków od wszelkich szkód i kradzieży
- 5 Haftpflichtversicherung prywatne ubezpieczenie chroniące przed odpowiedzialnością cywilną
- 6 KFZ-Versicherungen najkorzystniejsze ubezpieczenie samochodowe, zameldowanie i wymeldowanie samochodu, zaliczenia okresu bezwypadkowego z Polski
- 7 Firmenversicherungen i inne.

Godziny otwarcia:

pon., wt., śr.

16⁰⁰-19⁰⁰

lub po uzgodnieniu terminu

tel. 0664/28 16 717

SŁUŻYMY RADĄ I POMOCĄ PRZY:

Pośrednictwie w załatwianiu wszelkich spraw urzędowych GEWERBESCHEINE, FAMILIENBEIHILFE (zasiłek na dzieci)

Współpracy z: adwokatem mówiącym po polsku w sprawach cywilnych, karnych, rozwodowych i innych, notariuszem i doradcą podatkowym

Tłumaczeniu wszelkich dokumentów oraz tłumaczenia w urzędach i na policji.

UWAGA!!!

Pomagamy w zaliczaniu lat pracy w Polsce do emerytury austriackiej!

MEINE STIMME

SPRICHT FÜR ÖSTERREICH.
DEINE AUCH!



GIB
ÖSTERREICH
DEINE STIMME



24.4.2016
BUNDESPRÄSIDENTEN-
WAHL

Entgeltliche Einschaltung

WIEN WÄHLT: BUNDESPRÄSIDENTENWAHL 2016

Einfach auch per Wahlkarte. Jetzt informieren unter:

Tel. 01 525 50 | www.wahlen.wien.at | www.wienwillswissen.at

StadT  Wien